

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano.

Ceny prenumeraty:
 we Lwowie
 bez dostarczenia do domu miesięcznie zł. 4-50
 z dostawą do domu zł. 4-80
 na prowincji
 z przesyłką poczt. zł. 4-80
 za granicą zł. 9-00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji:
20 gr.

Ceny ogłoszeń:
 Za 1 wiersz metr. (64, cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłaniach i w nekrol. gr. 38, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 30. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy i w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawie prenumeraty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Rordys.

OSTATNI KONFLIKT MIĘDZY RZĄDEM A SEJMEM — W PRASIE NIEMIECKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta)
 Warszawa, 31 października (G.) Donoszą z Berlina: „Tägliche Rundschau“ omawiają w depeszach ostatni konflikt między rządem a Sejmem zauważa, że premier Piłsudski pragnie w ten sposób upozorować rozwiązanie Sejmu i czyni przygotowania na wypadek wybuchu zatargu. Zdaniem dziennika premier Piłsudski liczy na poparcie korpusu oficerskiego.

JUBILEUSZOWY ZJAZD „POLSKIEJ MACIERZY”

(Telefonem od naszego korespondenta)
 Warszawa, 31 października (G.) W dniu wczorajszym popołudniu w sali Rady ministrów nastąpiło uroczyste otwarcie jubileuszowego zjazdu „Polskiej Macierzy Szkolnej” w obecności p. Prezydenta Mościckiego, przedstawicieli Rządu, Sejmu, Senatu i szkolnictwa polskiego. Mowę inauguracyjną wygłosił prezes Macierzy Szkolnej p. Świerzyński, który nakreślił dzieje powstania i rozwoju Macierzy za czasów niewoli.

Senat. Baliński imieniem stolicy wyraził hołd dla instytucji, która oddała olbrzymie usługi na polu podtrzymania polskości w czasach niewoli.

WIEC PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta)
 Warszawa, 31 października (zo) — Dzisiaj odbył się w sali Colosseum olbrzymi wiec pracowników państwowych. Na wiec wtoczyła się grupa komunistów z p. Wawrzakowiczem, który domagał się głosu, jednak nie udzielono mu go. Po tym incydencie wiec odbył się w spokoju do końca. (Uchwalone rezolucje podamy w następnym numerze. — Red.)

FABRYKI W ŁODZI OGRANICZAJĄ PRODUKCJĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta)
 Warszawa, 31 października (G.) Donoszą z Łodzi, że w związku z pogorszeniem się sytuacji w przemyśle włókienniczym, jedna z największych fabryk Poznańskiego pracuje tylko trzy dni w tygodniu.

SPRAWA HONOROWA NA TLE ZJAZDU NIEŚWIESKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta)
 Warszawa, 31 października (G.) — „Ekspres Poranny” notuje pogłoskę, jakoby w jednym z klubów towarzyskich wynikł zatarg między byłym ministrem spraw zagranicznych Jusztachem ks. Sapielą a posłem sejmowym Czetwertyńskim na tle niedawnego zjazdu w Nieświeżu. Poseł Czetwertyński wyraził się ujemnie i to w ostrych słowach o przemówieniu, wygłoszonym na zjeździe przez ks. Sapielę. Dotknięty tę krytyką ks. Sapiela zażądał przez świadków wyjaśnienia. Sprawa będzie załatwiona w drodze honorowej.

ARESZTOWANIA CZŁONKÓW GRUPY WOJEWÓDZKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta)
 Warszawa, 31 października (G.) Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych policja przeprowadziła szereg rewizji w organizacjach stołecznych i prowincjonalnych komunistycznej grupy p. Wojewódzkiego. Aresztowano około 30 osób. Zebrany materiał dowodowy został przekazany władzom sądowym do dalszego postępowania.

ŻYWE BAŻANTY

do chowu i wzmocnienia łowisk — sprzedaje w stosunku 6 kur na 1 koguta — w ciągu listopada b. r. póki zapas starczy
DYREKCYJA LASÓW ORDYNACJI ŁAŃCUCKIEJ
 Dąbrówki poczta, stacja kolejowa i telefon 19 Łańcut.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do numeru 300 dołączyliśmy czek P. K. O. Zaznaczamy, że o ile do 10 listopada nie otrzymamy prenumeraty za listopad już z dniem 11 listopada wstrzymamy wysyłkę dziennika, tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym, jak i miejscowym. Osobnych przypomnień nie wysyłamy.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze nr. 150.660 lub przekazem pieniężnym, a miejscową w kantorze „Słowa Polskiego”.

Prenumerata miesięczna z przes. poczt. lub dostawą do domu wraz z Tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i Tygodniowym dodatkiem powieściowym wynosi zł. 4-80.

Dekret o otwarciu sesji sejmowej podpisany przez Prezydenta.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 października (zo) G. 12.15 w sobotę, jak się zdawało, załatwiono ostatecznie w sposób jedynie rozsądny, wysuniętą przez premiera Piłsudskiego kwestję ceremoniału podczas otwarcia sesji sejmowej. Oczekiwać więc, należało dalszego rozwoju wypadków bez komplikacji. Nie brakło jednak głosów, które przewidywały, że to nie koniec komplikacji, a na potwierdzenie tego przepuszczenia przypominali, jak to swego czasu marszałek Piłsudski jako naczelnik państwa potrafił tygodniami przeciągać przesilenie rządowe, wysuwając coraz to nowe wątpliwości konstytucyjne, których wagi nikt nie mógł się dopatrzeć.

Istotnie obecnie zanosilo się na coś podobnego. W niedzielę do godz. 12 w nocy nic o dekreście nie było wiadomym. Natomiast widziano, że niemal prawie wszyscy wysocy dygnitarzy

znajdują się w nadzwyczajnym ruchu, leżąc jeden do drugiego. Widocznie natrafiono na jakieś wątpliwości.

A więc najpierw przyjechał adiutant Marszałka Piłsudskiego Prystor do Marszałka Sejmu. Wieczorem, również da Marszałka Rataja przyjechali Minister sprawiedliwości Meysztowicz i szef kancelarii Prezydenta p. Car. Po 25 minutowym pobycie na zamku, dokąd udali się ci panowie z Sejmu, pojechali do Belwederu, poczem znowu wrócili do marszałka Sejmu i około godziny 11 odwiedzili marszałka Sentau.

U marszałka Sejmu był również wicepremier Bartel.

Przed godziną dwunastą dowiedzieliśmy się, że dekret został podpisany. Żadnych wiadomości o rezultatach dzisiejszych podróży nie można było zebrać.

Nieudały zamach na Mussoliniego.

Bolonja, 31 października (PAT.). Jakichś młody człowiek strzelił do Mussoliniego z rewolweru w chwili, gdy premier wychodził z gmachu wyższej szkoły, po dokonaniu inauguracji kongresu postępu i nauk, aby udać się na

dworzec. Tłum zlynczował sprawcę zamachu. Trudno jest stwierdzić jego identyczność. Mussolini nie doznał żadnego szwanku i udał się w dalszą podróż do Forli.

„Faszyzm może być spokojny o swoją przyszłość”

Rekio-Emilia, 31 października (Stefani) (PAT.) Przybył tu Mussolini w towarzystwie ministra pracy i dokonał otwarcia nowej linii kolejowej. Po zwiedzeniu wzorowego gospodarstwa, prowadzonego na przestrzeni 14.000 ha w Bentivoglio oraz dokonaniu otwarcia

drugiego gospodarstwa wzorowego w Parmigiana, Mogora, Mussolini udał się do Reggio, gdzie z balkonu teatru Ariosto wygłosił do zebranych na placu przed teatrem tłumów okolicznościowe przemówienie.

Premier zaznaczył między innymi, że



obecne pokolenie Włoch powinno uczynić Italię tak, aby jej poznać nie było można zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym. Za dziesięć lat — mówił premier — nikt nie poznał Italii. Zmienimy ją również pod względem politycznym i moralnym, stworzymy typ nowego Włocha, który nie będzie podobny do Włocha wczorajszego. Obecnie — kończył Mussolini — wszyscy są przekonani, że ustrój faszystowski jest niezwycięzony. Faszyzm może być spokojnym o swoją przyszłą całość.

Przemówienie Mussolini'ego tłumy przyjęły hucznymi oklaskami. Premier zwiedził jeszcze wystawę rolniczą oraz złożył wizytę w merostwie, w którym w r. 1777 proklamowano republikę Cispańską. Z Reggio Mussolini odjechał do Bolonii, gdzie powitał go dyrektorjat faszystowski oraz przedstawiciele władz miejscowych. Premier wziął udział w wielkim przyjęciu w merostwie.

ODŚLONIECIE POMNIKA GEN. ZIELIŃSKIEGO.

Kraków, 31 października (PAT.). — Dzisiaj o godz. 10 rano odbyło się na cmentarzu rakowickim odsłonięcie pomnika ś. p. gen. Zygmunta Zielińskiego. Po mszy żałobnej, odprawionej w kaplicy cmentarnej, na której obecni byli wojewoda Darowski, przedstawiciele władz miejscowych, przedstawiciel Marszałka Piłsudskiego gen. Dąb-Biernacki, wyżsi wojskowi, duchowieństwo oraz przedstawiciele Związku okręgowego legionistów Strzelca, Sokola i innych organizacji społecznych, udano się na grób ś. p. gen. Zielińskiego, gdzie odsłonięto pomnik. Przemówienie wygłosił wiceprezydent miasta Ostrowski, podnosząc zasługi zmarłego i podkreślając, że pomnik ten został postawiony, aby przekazać potomności pamięć zmarłego. Miasto bierze ten grób w opiekę tak jak i groby innych zasłużonych Polaków.

W imieniu Marszałka Piłsudskiego kapituły orderu Virtuti Militari przemówił gen. Dąb-Biernacki, a imieniem Sokola prof. Mossoczy.

Po przemówieniach dr. Benda złożył u stóp pomnika wspaniały wieniec laurowy z białą szarfą od Prezydenta Rzeczypospolitej, a gen. Dąb-Biernacki w imieniu marszałka Piłsudskiego wzięła wiązankę z białych róż i chryzantem z biało-amarantową szarfą.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Przed XV-tą konferencją „Wukapy“.

(Korespondencja własna).

Moskwa, w październiku.

Przed rozpoczynającym się XV-yim zjazdem partii komunistycznej warto zastanowić się nad poprzedzającą ten zjazd walką tak zwanej opozycji z Komitetem Centralnym Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej, tak zw. Wukapy.

Na prawowierną cześć centralnej partii reprezentującą czynniki rządowe nacierało, jak to się mówi w strategii, z prawego i z lewego skrzydła. Grupa wodzów, która koncentrowała się ostatnio dokoła p. Trockiego i Zinowiewa nacierała od lewego skrzydła, domagając się w gruncie rzeczy i w polityce wewnętrznej i zewnętrznej nawrotu ku przebyłym etapom komunizmu wojennego.

Przeciwnie atakujący od prawego skrzydła reprezentanci tak zwanej opozycji robotniczej pp. Szliapnikow i Miedwiediew żądali od partii i rządu przyspieszenia tempa likwidacji komunizmu w kierunku utrwalenia własności prywatnej. Połączenie się dwóch skrzydeł dla walki z rządzącym centrum jest zjawiskiem zupełnie normalnym. Takie łączenie się antypodów zachodzi w każdym parlamencie. Tembardziej jest to zrozumiałe wobec istnienia faktycznej dyktatury, działającej z pomocą represji i gwałtów.

Dążeniem władzy sowieckiej było oczywiście przedewszystkiem rozczłonkowanie opozycji. Logicznym wydawałoby się, gdyby w celu osiągnięcia takiego rozbitcia rząd czyli komitet centralny „Wukapy“ dążył do zbliżenia z prawicową opozycją, z którą właściwie nic go zasadniczo nie różniło, oprócz poglądu na tempo pewnej ewolucji. Chodziłoby tu raczej o praktyczną stronę zarządzeń w zasadzie przez obie strony uznawanych. W takiej sytuacji łatwo przecieżyć o kompromis. Jeszcze łatwiejsze było osiągnięcie tego porozumienia w danym wypadku, gdyż opozycja prawicowa nie miała żadnych pretensyj i ambicji personalnych, żadnego pędu do tek komisarjskich. Stwierdza to prasa sowiecka z całą szczerością.

Wbrew logice — stało się inaczej. Pan Dżugaszwili-Stalin pojednał się z pewnymi naturalnie zastrzeżeniami z pp. Trockim i Zinowiewem, a natomiast w akcie skruchy musieli się wyrzec oni wszelkiej spółki politycznej z pp. Szliapnikowem i Miedwiediewem, których uważano za nieprzejednanych wrogów władzy. Dziwny ten paradoks ostatnich walk wewnętrznych w ZSSR. przeszedł niezauważony.

Jaki jest sens tej likwidacji opozycji przynajmniej prowizorycznej?

Jak widać z dalszych zarządzeń, mianowicie usunięcia p. Zinowiewa, z którym „pogodzono się“ z Kominternu a p. Trockiego z Biura Politycznego, sensem tej likwidacji jest częściowo zwycięstwo „nieprzejednanej“ prawicy, która właśnie domagała się zaprzestania pracy nad rewolucją światową i zakończenia eksperymentów u siebie w kraju.

A więc dla pozorów, dla oka — pojednano z lewicą, wyklętą prawicę, a w rzeczywistości „Wukapa“ a za nią cały ZSSR. rusza się w kierunku budowy kapitalizmu włościańskiego na wielkich przestrzeniach państwa „robotniczo-włościańskiego“.

N.

NADESLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)



Londyn jesienią.

(Korespondencja własna).

Londyn, w październiku.

Legendarna, historyczna już mgła londyńska, ów tak zw. „fog“ spowija miasto-olbrzym, zaciemnia kontury Westminsteru, wież i kopuł kościelnych, przycisza, przytłumia swą gęstością hałas wielkomiejski, wrzaski klakstonów, trąbek samochodowych, ostre dźwięki świstawek policyjnych, syren okrętowych, huk toczących się ciężkich wozów i autobusów — wstytek ten skomplikowany gwar wielomilionowego miasta dochodzi do uszu przechodnia jakby przez zasłonę z waty. Tak działa mgła londyńska.

Wieczorem, gdy zabłysną niezliczone światła i reklamy na Strandzie, Piccadilly, mgła stwarza i tutaj przeobrażenia optyczne i podwaja refleksy, tonuje, tuszuje zbyt ostre kolory.

Zycie stolicy światowego imperjum toczy się z tym samym rozmachem i regularnością zegarkową, co zwykle. Jakby nie było wielkiego strajku węglowego, który unieruchomił miljonowe rzesze górników i zawisł groźba stała nad przemysłem Anglii. Pewne ograniczenia w konsumpcji światła i opału, niedostrzegalne zresztą dla oka przelotnie bawiącego cudzoziemca, przypominają mieszkańcom Londynu o istnieniu strajku. Spokój, flegma i pewność siebie nie opuszczają ani na chwilę ludności metropolii.

Przy dworcu Charing-Gross, w centralnym punkcie Londynu, gdzie skupia się i kłębi rojowisko ludzkie, rde ustaje ani na jedną chwilę szalony pod sznurów nieskończonych aut, autobusów. Wśród tych fał niby wysepki tkwią „bobby“ regulujący w niezmaconym spokoju i z imponującą nieomyślnością biegiem setek pojazdów. Publiczność londyńska stanowi godne pendant do swych policemników.

U wejścia do kolei podziemnej, do tzw. Tube's tłoczą się setki i tysiące

ludzi. „Tłoczą się“ jest tutaj wyrazem opisowym, kolorystycznym. Anglik nie tłoczy się. Zachowuje zawsze dystans pół kroku między sobą a współpasażerem. Wsiada do wagonu spokojnie, unikając potrącenia, otarcia się o sąsiada. „Tuby“ dają pojęcie o wielkości miasta: z punktu śródmiejskiego w City, np. z Piccadilly jedzie się do północno-zachodniej dzielnicy, do Finsburg Park pół godziny.

Metro zaś londyńskie pędzi o wiele szybciej niż paryskie, nie mówiąc już o berlińskim.

Osobliwością Londynu jest ogólny koloryt miasta. Domy na przedmieściach jednolicie czerwono-brudie, w śródmieściu, w City, umalowane często w najciemniejszy sposób i żółta olejna farba klóci się z zieloną, czerwony jaskrawy ton odrzuca się brutalnie na szarym tle kamienia. Gdyby nie przesycone wilgocią i mgliste powietrze Londynu, kaskad kolorów byłaby wprost nie do zniesienia. Po Paryżu, po miastach południa, Londyn wydaje się fatalnie brzydkim. Natenham Court Road, naprzykład, narożny dom sześciopiętrowy, wrzynający się ostrym trójkątem w narożnik kilku ulic, błyszczy „harmonią“ trzech barw: zielonej, żółtej i ceglastej.

Domów takich Londyn ma dużo. Ale to pierwsze wrażenie optyczne ustępuje na drugi plan po dłuższym pobycie w tem dziwnym mieście. Olbrzymość, monumentalność Londynu, statyczna i dynamiczna, stwarzają serię nowych głębszych wrażeń.

Londyn jest istotnie stolicą pięciu części świata — imperjum, rozłożonego na obu półkulach. W tem tkwi jego potęga i imponująca wielkość, która podbija każdego uważnego obserwatora.

Z. K.

„Chuligaństwo“ i jego rozwój.

(Korespondencja własna).

Moskwa, w październiku.

Moskiewski tygodnik „Ogońok“ poświęcił swój ostatni numer wyłącznie sprawie chuligaństwa i jego rozwoju w Rosji sowieckiej. Wszystkie ilustracje i wszystkie artykuły dotyczą jedynie chuliganów i ich działalności.

Członek komisariatu spraw wewnętrznych P. K. Sergiejewskij, opierając się na urzędowych danych statystycznych, pisze o walce z chuligaństwem. Przewodniczący moskiewskiego sądu gubernialnego A. T. Stelmachowicz poświęca swój artykuł procesom sądowym przeciwko chuliganom. Z naukowego punktu widzenia rozpatruje chuligaństwo profesor A. Trajnin. Prócz tego znajdujemy we wspomnianym numerze „Ogońka“ cały szereg artykułów z życia i działalności chuliganów. Na wyróżnienie zasługują artykuły Zolicza, Hechta i Niewiadomskiego. Materiał literacki uzupełniono informacjami o najbardziej typowych i jaskrawych wypadkach chuligaństwa. Numer kończy się artykułem p. t. „Sport w walce z chuligaństwem“, którego autor dowodzi, że rozwój i popieranie sportu powinno być jednym z głównych środków w walce z chuligaństwem.

„Chuligański“ numer „Ogońka“ służyć może jako cenny nad wyraz materiał dla stworzenia obrazu obecnych stosunków w Rosji.

Wybitny członek komisariatu spraw wewnętrznych, tj. tego urzędu, który powinien prowadzić walkę z chuliganami, stwierdza w swym artykule, że chuligaństwo, nie bacząc na energiczną akcję miarodajnych czynników w kierunku zwalczania tego groźnego obja-

wu, stale się rozwija. Jeśli za podstawę dokonanych w r. 1923 ekscesów chuligańskich w przemysłowym okręgu Iwanowo-Woznieśeńskim przyjmujemy 100 procent, to w r. 1924 otrzymamy 178, w roku 1925 — 217 a w r. 1926 (do października) 383 ekscesów chuligańskich. Jak z powyższego wynika, rozwój chuligaństwa przyjmuje rozmiary wprost zastraszające.

Znana powieściopisarka rosyjska, Wiera Inber, daje w swym artykule jaskrawy obraz życia na przedmieściach Moskwy. Na ulicy Kosinoostrowskiej przekupki sprzedają na straganach owoce i ryby. Do jednej z przekupek podchodzi jakiś podejrzany jegomość. „Ile kosztują ryby?“ Przekupka pełna trwogi, spogląda na podejzranego kupca. W tej samej chwili dochodzi do niej jakiś inny kupiec, a chuligan korzysta z tego, by przewrócić cały stragan. Ryby i jabłka wpadają do błota, przekupka lamentuje, a chuligan się śmieje. A jego koledzy, idąc za przykładem swego przewodnika, przewracają wszystkie stragany, rzucając w niewinnych przechodniów jabłkami i rybami. Podchodzi milicjant. Chuligani widząc, iż jest on dość słaby, rzucają się na niego, a przedstawiciel władzy po chwili leży w błocie z rybami i jabłkami.

„A najmłodsze pokolenie, — pisze Wiera Inber — w wieku od lat 5 do 10, z palcami w ustach stoi i przygląda się z bacznością ekscesom chuliganów. Przy tem słyhać od czasu do czasu najrozmaitsze „rzeczowe“ uwagi. — „Widzisz, uderzył go w oko, — powłada jeden z chłopców, podciągając spo-

dnie, — a trzeba było między oczy: wtedy nie by nie widział. A potem kolankiem ot tutaj“ — i przytem młody obywatel wskazuje na żebraka. — „A u nas bywa całkiem inaczej“ — odzywa się wysokim dyszkancikiem stojąca obok chłopca dziewczynka. „U nas brat Pietka, kogo spotka, każdego w ucho grzmoci; a potem dopiero między oczy“.

W Moskwie i w szeregu miast prowincjonalnych zorganizowano specjalne drużyny dla walki z chuliganami. W „chuligańskim“ numerze „Ogońka“ zamieszczono również fotografie dyżurującego w nocy robotnika, który na każdy alarm z ulicy pośpieszyć ma na pomoc zaatakowanym przez chuliganów przechodniom.

Z artykułu przewodniczącego moskiewskiego sądu gubernialnego dowiadujemy się, iż w samej Moskwie w ciągu jednego miesiąca sporządzono ponad 5000 protokołów w związku z ekscesami chuliganów. A w gubernji moskiewskiej w ciągu pierwszych trzech miesięcy rb. sądy rozpatrywały ponad 3000 spraw przeciwko chuliganom.

Nader trafnie charakteryzuje chuligaństwo profesor A. P. Trajnin. „Chuligaństwo — pisze Trajnin — to ślepy wróg społeczeństwa sowieckiego“. Prof. Trajnin konstataje, że chuligani rekrutują się przedewszystkiem z robotników i włościan. W Leningradzie naprzykład 62 proc. wszystkich aresztowanych chuliganów składa się z robotników fabrycznych. „A dlatego — kończy profesor Trajnin — należy uważać chuligaństwo nie tylko za wewnętrzny wroga sowieckiego, lecz i za wroga wewnętrznie klasowego“.

Ceps.

+ Ryzykowny wyrok. Niezwykłymi są wyroki, wydawane przez sądy amerykańskie w procesach na tle... alkoholu. Trybunał miasta Dever w stanie Ohio skazał czterech nałogowych pijaków na dziesięciodniowy areszt, zaostrożony przymusem wypijaniem pięciu litrów wody na dobę. W razie najmniejszego uchybienia przy spełnianiu tej pokuty, areszt przedłuża się o odpowiednią ilość dni. Sędziowie pragnęli widocznie wpoić tym ludziom nieprzezwyciężony wstręt do wody!

+ Portrety na owocach. Mussolini otrzymał niedawno w darze od swojego gorącego wielbiciela-ogrodnika gruszki, na których widniała podobizna włoskiego premiera. To portretowanie na owocach, budzące powszechny podziw, nie jest ani trudne, ani skomplikowane. Niedojrzała brzoskwinia, jabłko lub gruszka, wiszące jeszcze na drzewie, pokrywa się arkusikiem białego papieru, na którym utrwała się a jour rysy danego człowieka. Promienie słoneczne działają tylko na odkryte części skórki owocowej, wskutek czego jasna sylwetka występuje wyraźnie na ciemnym tle. Nieapetycznym jest jeden mało znany szczegół — papier umocowuje się na owocu klejem, przyrządzonym z mielonych ślimaków, wszelkie bowiem inne preparaty uszkadzają delikatną skórę.

+ Nowe sposoby obrony. Bankierzy amerykańscy ponoszący wskutek stałych napaści bandyckich olbrzymie straty, postanowili bronić się wszelkimi sposobami. Do sygnałów alarmowych, brauningów kasowych etc., przybył jeszcze jeden oręż, w który zaopatrzone urzędników. Są to „pióra wieczne“, nalażowane zamiast atramentem... gazem tżawiącym, obezwładniającym z łatwością czterech ludzi. Oczywiście personelowi dodano jednocześnie i maski ochronne. Maluczko, a gmach każdego szanującego się banku amerykańskiego, budowany będzie według przepisów współczesnego kunsztu strategicznego w postaci fortecy, posiadającej wszelkie rodzaje udoskonalonej broni, od urzędników i urzędniczek zaś wymagać się będzie należytego przysposobienia wojskowego.

Projekt ustawy o chowaniu zmarłych

W niedługim czasie w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej na mocy ustawy o pełnomocnictwach wydana będzie jednolita ustawa o chowaniu zmarłych. Dotychczas kwestja ta w każdej dzielnicy Rzpłitej była regulowana odmiennie.

Ustawa projektowana wprowadza unifikację przepisów i zawiera zasady następujące: Ciała zmarłych, z wyjątkiem zmarłych na choroby zakaźne nie mogą być chowane przed upływem 24 godzin od chwili zgonu. Najpóźniej, po upływie 72 godzin od chwili zgonu, zwłoki winny być usunięte z mieszkania celem pochowania ich, lub w razie odroczenia terminu pochowania ich — celem złożenia w domu przedpogrzebowym lub kostnicy, do czasu pochowania. Niewątpliwym novum jest w ustawie wprowadzenie obowiązku pochowania zwłok, który ciążyć ma na pozostałej rodzinie osoby zmarłej — (dotychczas zwłoki leżały często długo niepochowane, gdyż nikt się o to nie zgłaszał). Gdyby rodzina, t. zn. małżonek, pozostali przy życiu, krewni zstępni, wstępni, boczni lub powinowaci do 3-go stopnia, obowiązku pochowania nie spełnili, zwłoki mogą być przekazywane zakładom uniwersyteckim do celów naukowych, na warunkach, które określi specjalne rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Wyznań i Oświaty.

Wzorowany na ustawach państw zachodnich jest przepis, iż zgon i jego przyczyna, o ile nie zostały ustalone przez lekarza, leczącego chorego w ostatniej chorobie, powinny być stwierdzone drogą oględzin, bądź przez lekarza trzedowego, bądź przez osobę powołaną przez władze gminne (w Małopolsce t. zw. oglądacza zwłok).

Również na ustawodawstwie państw zachodnich wzorowany jest przepis, wprowadzający trzy sposoby chowania zwłok: 1) przez złożenie w dołach ziemnych, 2) przez spopielenie w specjalnie na ten cel przeznaczonych zakładach (krematorjach), 3) jakoteż przez zatopienie w morzu (ten punkt nabiera znaczenia w związku z rozbudową polskiej floty morskiej). Dotyż ziemne, czyli groby, według omawianego projektu mogą znajdować się tylko na cmentarzach, co wyłącza istnienie t. zw. cmentarzy rodzinnych. Wyjątki dopuszczalne są za zezwoleniem Ministra Spraw Wewnętrznych. Wybitne znaczenie z punktu widzenia sanitarnego posiada dalej przepis, iż w braku cmentarza właściwego wyznania w danej gminie nie wolno odmówić pochowania ich na cmentarzu innego wyznania.

Ustawa zajmuje się również szczegółowo urządzeniem cmentarzy (jako wyjątek konieczny wprowadza się istnienie domów przedpogrzebowych lub kostnic). Utrzymanie i zarząd cmentarzy powierza ustawa gminie jako jednostce publiczno-prawnej, jednakże prawo posiadania własnych cmentarzy przysługuje również i uznanym przez państwo związkom religijnym.

Przechodząc do drugiego sposobu chowania zwłok t. j. spopielenia, zastosowanie tego sposobu ustawa uzależnia od zezwolenia władzy administracyjnej i instancji, która wyda je tylko w razie zaistnienia 3 następujących warunków: 1) przedstawienia świadectwa zgonu wydanego przez lekarza, 2) zaświadczenia właściwego urzędu prokuratorskiego, że z jego strony przeszkoda nie zachodzi i co najwazniejsze, 3) udowodnienia, że osoba zmarła życzyła sobie być spopieleną — (udowodnienie takie musi mieć charakter dokumentu prawnego, poświadczanego notarialnie lub przez wiarygodnych świadków).

Wydanie szczegółowych przepisów w krematorjach, czyli zakładach do spopielenia zwłok, powierza ustawa ministrowi spraw wewnętrznych zaś otwarcie takiego zakładu uzależnione jest również od zgody Ministra spraw wewnętrznych. Co do przechowywania popiołów otrzymanych przy spopieleniu zwłok ludzkich, odpowiedni

przepis dekretuje składanie ich na cmentarzach, służących też do grzebania zwłok, bądź w miejscach na ten cel za zgodą Min. Spraw Wewnętrznych przeznaczonych. W każdym zaś razie ustawa chroni popioły te przed profanacją, zabraniając umieszczania ich w mieszkaniach. Interesujący jest przepis,

nakazujący ciała osób, zmarłych na okręcie, chować przez zatopienie w morzu, zgodnie ze zwyczajami morskimi z wyjątkiem wypadku, gdy okręt może w przeciągu 24 godzin przybyć do portu. W tym ostatnim wypadku należy zwłoki dostarczać na ląd i tam je pochować.

A. S. P.

Nieco z historii ekonomji.

III.

Czy jednak zamiast cofać się do zasad ekonomistów 17-go wieku nie lepiej ograniczyć agendy państwa do rozmiarów, na jakie pozwala istniejący w kraju zasób pieniędzy?

Jako członek gabinetu koalicyjnego, który powstał dla ratowania państwa przed deficytem budżetu państwowego i drożyzną, wynikającą ze spadku złotego — nie wahałem się wziąć na siebie dużej dozy niepopularności; skreślając z wydatków ministerstwa oświaty trzydzieści kilka milionów przez obniżenie poborów nauczycieli szkół średnich i wyższych, skasowanie szeregu katedr i asystentur uniwersyteckich, powstrzymanie dalszego upaństwowiania gimnazjów, zmniejszenie ilości klas w szkołach powszechnych.

Uczyłem tak, nie przeto, bym uważał, że mamy za dużo klas szkół powszechnych czy katedr uniwersyteckich, lub że pobory nauczycieli są wygórowane. Wręcz przeciwnie, jestem i byłem przekonany, że szkoła jednoklasowa jest szkołą ledwo znośną, że brakuje jeszcze wielu katedr na naszych wszechnicach, że dotacje skarbu na wydatki rzeczowe szkolnictwa są rażąco małe, że nauczyciel szkoły średniej powinien ciągle nad sobą pracować, przeciążając go więc nadmierną ilością godzin lekcyj obniża poziom nauki szkolnej.

Ale rozumiałem, że bez szybkiego przywrócenia równowagi budżetowej załame się życie gospodarcze kraju, a dłuższy zastój gospodarczy spowoduje wrzenia społeczne, które zachwieją podstawami odzyskanej niepodległości państwowej.

Posiadam więc zrozumienie potrzeby najdalej nawet idących ograniczeń wydatków i funkcji państwa.

Lecz ograniczeń — na czas przejściowy.

Nieraz dla ratowania organizmu od ciężkiej choroby — konieczna jest parodniowa głódówka. Ktoby jednak chciał żyć głódówka — kwalifikowałby się do domu oślakanych.

Nie mamy zagwarantowanego na zawsze pokoju.

A dość porównać stan kolei, gościńców, lotnictwa, przemysłu wojennego, szkół, szpitali u nas a w Niemczech — by zrozumieć, że jeśli w ciągu paru dziesięcioleci nie dorównamy pod wszystkimi względami zachodniemu naszemu sąsiadowi — los Polski będzie bardzo niepewny.

Kasło małego budżetu wydatków państwowych — jest popularne wśród podatników. A że więcej jest płacących podatki, niż pobierających pensje rządowe — więc w masach wyborców będzie zawsze mile widziany program oszczędności skarbowych.

Są jednak oszczędności i oszczędności.

Zawsze potrzebna jest oszczędność, polegająca na dobrej racjonalnej gospodarce przedsiębiorstw państwowych, jak najprostszej administracji, nie używania dwóch ludzi dla wykonania pracy, którą może spełnić należycie jeden człowiek, nie załatwiania przez kilka instancji spraw, które mogą być decydowane przez najbliższą zainteresowanych stron władzę.

Ale oszczędność, głosząca, że Polski nie siałe na powszechne nauczanie, na należyte przeszkolenie całego społecznego kontyngentu rekruta, na bu-

dowanie nowych dróg kolejowych itd. — jest nadzwyczaj niebezpieczna.

Już raz w historii, gdy wszystkie inne państwa całą swą energję skierowały ku temu, by przez odpowiednią politykę handlową i przemysłową powiększyć ilość pieniędzy w kraju, u nas ogół szlachecki biadał, że pieniądz z Polski ucieka, lecz zamiast poniechać swego przywileju wolności od cel i wziąć się do forsownego rozwoju rodzimego handlu i przemysłu — redukował armię i oddawał Rzpłitą pod gwarancję Imperatora rosyjskiego, by uniknąć nadmiernego ciężaru podatków.

Nie chciało się nam w 17-tym wieku myśleć na równi z ościennymi narodami, jak powiększyć nasze bogactwo pieniężne, by starczyło go na utrzymanie licznej stałej armii i wytworzenie zawodowej płatnej administracji. Wolął ogół szlachecki „śładko zasypać na tonie Ojczyzny”. Za to zapłaciliśmy w 18-tym wieku utratą niepodległości.

O tem doświadczeniu dziełom naszym nie wolno nam zapominać.

Konieczność, silniejsza nad wszystkie rozumowania, zmusza nas w tej chwili do ograniczania wydatków państwowych, by uniknąć najgorszego zła — inflacji.

Ale ta głódówka tylko wtedy nie będzie samobójstwem — jeżeli zdecydowani będziemy jednocześnie uczynić największy wysiłek, by podnieść nasze bogactwo pieniężne. A dla powiększenia go jest tylko jeden naprawdę środek: przewaga eksportu nad importem; żeby zaś bilans handlowy był stale czynny znów jest jeden tylko sposób: ograniczanie konsumpcji obcych towarów i podnoszenie do maksimum wydajności własnej pracy; a do ograniczania spożycia zachęca oszczędność i z oszczędności gromadzą się konieczne dla powiększenia produkcji kapitały.

Gromadzenie oszczędności, wzmożenie produkcji, zmniejszanie przywozu, zwiększanie wywozu — oto jedynie możliwa dla nas polityka gospodarcza, jeżeli nie chcemy znów, jak przed rozbiorem, stać się łatwym łupem zaborczych sąsiadów. I tylko wtedy, gdy wejdzemy stanowczo na tę drogę powiększania siły pieniężnej podatników — ogół pracowników państwowych zrozumie, że ofiara, jakiej się dziś od nich żąda dla zrównowżenia budżetu i uchronienia pieniądza przed dewaluacją jest celowa i trwać wiecznie nie będzie.

Zwracam na to uwagę nie dla jakiegokolwiek zabiegania o przychylne usposobienie urzędników. Lecz jeśli we wszystkich zakresach pracy konieczne jest wzmożenie jej wydajności — to również konieczne jest wzmożenie sprawności maszyny państwowej. Najrozsunniejszy program polityki gospodarczej państwa będzie wykosławiony, jeżeli ci, co mają go przeprowadzić, będą życiowo zgnębieni, bez wiary w lepsze dla swych rodzin jutro. Bo energję twórczą rodzi tylko optymizm. A trudno żądać wiary w lepszą przyszłość Ojczyzny od ludzi, którzy z pesymizmem patrzą na przyszłość swych dzieci.

Z tego powinien zdawać sobie sprawę ogół społeczeństwa.

W Polsce, bardziej niż gdzie indziej, inteligencja goręwa jest do dużych ofiar ze swego dobrobytu dla dobra Ojczyzny.

Ze nie jest to frazes — świadczy o tem choćby zachowanie się nauczy-

cieli szkół średnich po, naprawdę ogromnie dotkliwym obcięciu ich poborów przez ustawę sanacyjną 1925 roku. Odebrano im osobne wynagrodzenie za szereg funkcji, powiększono ilość obowiązkowych godzin pracy. Nauczyciele żalili się, nie szczęśliwi narzekali na mnie, nie było jednak wypadku, by ktokolwiek cofnął się od wykonywania swych poprzednich funkcji z powodu, że przestał być za nie płatny.

Ale i cnota ma swe granice. Wy-czerpuje się, gdy ciągła troska o dzieł powszedni zlamie energję nerwową ludzi.

Program oszczędności na poborach pracowników państwowych i koniecznych dla dorównania zachodniemu sąsiadowi inwestycjach — może być tylko doraźnym, przejściowym ratunkiem. Programem obliczonym na dalszą przyszłość musi być program wzmagania bogactwa pieniężnego kraju, by starczyło na duży budżet państwowy, program merkantylistyczny.

Stanisław Grabski.

Realizacja powszechnego nauczania w Polsce. Począwszy d r. 1921 do 1922 realizacja powszechnego nauczania we wszystkich województwach państwa polskiego postępuje szybko naprzód.

W roku tym dzieci objętych przymusem szkolnym (t. zn. dzieci od lat 7 do 13, wyjątkowo w woj. Śląskiem od 6 do 13) w woj. centralnych mamy 58 proc., wschodnich 29 proc., zachodnich 94'5 proc., południowych 73'5 proc., na Śląsku za 81 proc. W r. 1922/23 otrzymujemy następujące liczby dla województw powyżej wspomnianych: 61 proc., 34 proc., 92'5 proc., 75 proc., 57 proc. W 1923/4 — procenty te rosą jeszcze bardziej, w roku tym w woj. centralnych mamy 71 proc., wschodnich 40 proc., zachodnich 94'5 proc., południowych 78 proc., na Śląsku 93 proc. W następnym roku otrzymujemy w pierwszym wypadku: 75 proc., w drugim 47 proc., w trzecim 94, czwartym 82 proc., piątym 95 proc., Wreszcie w r. 1925/26 dla woj. centralnych otrzymujemy 82'5 proc., wschodnich 59 proc., zachodnich 95 proc., południowych 90 i Śląsku 98 proc. W całej Polsce mieliśmy w r. 1921/22 63 proc. dzieci objętych szkołą, w 1922/23 — 66 proc., w r. 1923/24 — 72 proc., w 1924/25 — 76 proc., zaś w 1925/26 — 83 proc. przy ogólnej liczbie wszystkich dzieci w tym roku równej 3.900.000.

NADESŁANE

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada)

Płótna irlandzkie i szifony **Bieliznę stołową i pościelową** w najlepszych gatunkach do wpraw słu-bnych poleca najtaniej **JÓZEF NOWAK** Lwów, plac Mariacki 12, 9 740

Kalose i Śniegowce
Tretorn
THE GENTLEMAN
LWÓW PL. HALICKI 12.
Olbryzi wybór.



„Cud fakirów” wykonany przez Amerykanina.

Mniej więcej temu cztery miesiące przybył do Stanów Zjednoczonych fakir hinduski Rahman-Bej, który wsławił się tam swymi „cudami”. Rahman-Bej wprowadzał się najpierw w stan kataloptyczny, poczem polecał się zamykać w bardzo szczelnej i ciasnej trumnie, w której pozostawał aż do 30-tych minut. Lekarze amerykańscy uważali to doświadczenie za zupełnie nie dające się wytłumaczyć i nazwali właściwości Rahmana-Beja zdolnościami „nadludzkimi”. Młody student amerykański Henryk Hondini postanowił dowiedzieć, że w doświadczeniach Hindusa nie ma nic nadnaturalnego i podjąwszy się dokonać tego samego co fakir, przewyższył go trzykrotnie. — Doświadczenia swego dokonał Hondini w basenie kąpielowym hotelu Shelton w Nowym Jorku w obecności i pod kontrolą wielu lekarzy i przyrodników oraz nieodzownych reporterów.

Skrzynia, do której miał wejść Hondini została uprzednio starannie zbadana przez ekspertów i lekarzy. Nie było w niej żadnego naczynia z tlenem ani nie było możliwości doprowadzenia tlenu z zewnątrz. Hondini wziął ciepłą kąpiel, kazał się dobrze wymasować i ubrany tylko w spodnie kąpielowe położył się w skrzyni na wznak, mocno wyciągając mięśnie rąk i nóg. Z góry zaznaczył on, że całe jego doświadczenie polegać ma na doskonałej umiejętności równego i powolnego oddechu, który jak najmniej męczy płuca. Po ułożeniu Hondini w skrzyni przyśrubowano wieko trumny i opuszczono ją w wodę basenu. Hondini mógł się komunikować ze światem zewnętrznym przy pomocy telefonu i dzwonka alarmowego. Na jego sercu ułożono niedawno wynalaziony aparat elektryczny, liczący ilość uderzeń serca na minutę.

Dopiero po godzinie, minucie i 35-u sekundach Hondini dał znak przy pomocy dzwonka, aby go wolobyło. Oczywiście dokonano tego niezwłocznie. Natychmiast badano mu puls, który jednak był tak szybki, że nie dawał się dokładnie zliczyć. Po upływie 90-u sekund puls spadł do 140-u uderzeń. Po godzinie Hondini czuł się zupełnie rześkim i wypoczętym.

Doświadczenie Hondiniego ma bardzo duże znaczenie naukowe. Dowodzi ono, że ludzie zatopieni w lodzi podwodnej lub zasypiani w kopalniach mogliby żyć o wiele dłużej i częściej doczekać się ratunku, gdyby nie tracili zimnej krwi i potrafili oszczędnie zużywać tę ilość tlenu, która im została. Człowiek potrzebuje przeciętnie na godzinę 29 stoń sześciennych powietrza. Z tej ilości wdycha półtoręj stopy czystego tlenu i wydycha 1,25 stopy dwutlenku węgla. Różnica między ilością wdychanego tlenu i wydychanego dwutlenku węgla — tu maczy nam, dlaczego po otwarciu trumny Hondiniego powietrze wcisnęło się do niej gwałtownie: ponieważ utworzyła się w niej częściowo próżnia.

— Wszystko do Ameryki. Po masowym wywozie do Ameryki wszelkich bogactw naturalnych, fabrykatów, obrazów, rzeźb i innych produktów francuskich, przyszła kolej na eksport artystycznych zabytków architektonicznych. Oczywiście, arystokracja dolarowa nie bawi się w skupywanie baraków, lecz nabywa od razu całe zamki historyczne, które każe odsyłać sobie za Atlantyk. Los ten spotkał niedawno przepiękny gmach z 18-tego wieku, zbudowany za panowania Ludwika 13-go przez znakomitego Mansarda w pobliżu Mans. Nabywca, miliardier nowojorski, polecił rezebrać zamek, zapakować w skrzynie i wyeksportować do swojej amerykańskiej posiadłości, gdzie zostanie on zrekonstruowany. Jest to swoista interpretacja przysłowia „times is money” — za dolary kupuje się... zabytki czasu ubiegłego.

O granicach ludzkiej wymowy i rozmowności

Wymowa i rozmowność posługują się słowami, mowa, jak to i z pojęć i z samych wyrazów wynika, mimo jednak, że są z sobą spokrewnione, nie pozostają nieraz ze sobą w bliższych stosunkach. Bywają ludzie bardzo wymowni, którzy zgola nie są rozmowni, i są ludzie niesłychanie rozmowni, nieobdarzeni przez los nawet szczyptą wymowy.

Wymownym jest człowiek, który umie i lubi mówić sam, najchętniej do tłumu, a od biedy i do grupki ludzi, czy też poszczególnego indywiduum. Osobie rozmownej potrzeba rozmówcy, który zadaje jej pytania, odpowiada, potakuje, dziwi się lub przeczy. Człowiek wymowny jest mistrzem monologu mówionego lub pisanego, o ile jest literatem pisuje powieści i uroczyste dramaty klasyczne lub romantyczne. W towarzystwie bywa zazwyczaj nieznośną pilą.

Człek rozmowny jest mistrzem dialogu, w towarzystwie, w podróży, na przechadźce bardzo jest popularny, o ile jest dramatopisarzem posługuje się dialogiem krótkim, żywym, przerywanym. Wymowni ludzie zdarzają się częściej między mężczyznami, rozmowne częściej bywają kobiety. Rozmowność ich kojarzy się zresztą nieraz z wymową towarzyską, zbiorową. Lubią mówić dużo i, aby nie tracić okazji, mówią naraz, co w rezultacie daje miły rezultat dźwiękowy i nie mały pożytek.

Rozmowność jest cechą towarzyską. Charakter jej zmienia się zależnie od charakteru danego społeczeństwa i od miejsca, czasu i sytuacji, w których się

znajdujemy. Francuz i Włoch są rozmowni w każdej sytuacji w sposób lekki i dowcipny, Niemcy to czynią w sposób bardziej powściągliwy i namaszczony. U nas ludzie w stosunku do nieznanego sobie są bardziej rozmowni w Małopolsce, mniej w b. Królestwie. Wobec znajomych rzecz ma się odwrotnie: tak mi się przynajmniej wydaje.

Oklepanem jest twierdzenie, że czło-wiek bywa bardziej rozmowny po jedzeniu niż przed nim. „Polab głodny jest zły”. W kawiarni u nas niesłychanie rzadkim jest fakt — tak częsty gdzieindziej — nawiązania rozmowy z nieznanym sąsiadem. W tramwaju improwizowane konwersacje mają zazwyczaj charakter wybitnie niechętny i nieżyczliwy. W pociągu chętniej już nawiązuje się rozmowę, aby skrócić sobie drogę, urozmaicić beczyność. Najbardziej jednak rozmowni bywamy u fryzjera. Bierność naszą podająca się brzytwie i nożyczkom wynagradzamy sobie potokiem słów, które zazwyczaj nie wzbudzają w naszych sąsiadach przekonania o naszej umysłowej przewadze.

Bo wogóle — taki z całości możemy wyciągnąć wniosek — trudniej jest być inteligentnie rozmownym, niż wymownym, a rozmowność znacznie sztywniej demaskuje stan umysłowy swego właściciela, niż wymowa. Nic dziwnego: wymowa jest samotnicą, arystokratką i tyranką, a rozmowność w ustawicznej, niewymuszonej, demokratycznej wymianie myśli i słów musi walczyć bez przerwy o miejsce swoje i prym.

Kronika stanisławowska.

Stanisławów, 28 października

Odparcie kłamstwa. Wydział Pow. Org. Nar. uprasza nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

W 96 nr. „Głosu Prawdy” w korespondencji ze Stanisławowa omawiającej działalność Kierownika Zarządu miasta p. Chowańca, czytamy między innymi następujące zdanie: „Za odpowiadanie teren wybrano Wydział tuł. Org. Nar., i p. Ziobrowski zażądał uchwały wyrażającej uznanie p. Chowańcowi za jego „działalność”. Wydział Org. Nar. jakkolwiek złożony z endeków i chadeków, znając zasługi p. Chowańca, zajął odmowne stanowisko, nie chcąc ponosić odpowiedzialności za gospodarstwo gminną p. Ch. i jego sprawki”.

W imię prawdy Wydział Pow. Org. Narod. oświadcza, że cały ten ustęp nie jest zgodny z rzeczywistym przebiegiem obrad. P. Ziobrowski bowiem, członek Wydziału O. N. nie zgłosił wcale wniosku na wyrażenie votum ufności p. Chowańcowi, lecz przeciwnie postawił wniosek, aby ze względu na ton i tendencje korespondencji stanisławowskich, umieszczonych w „Głosie Prawdy” przejść nad nimi do porządku dziennego. Wniosek ten Wydział uchwalił. Równocześnie przy tej sposobności Wydział Tow. Org. Narod. uznał, że działalność obecnego Zarządu m. Stanisławowa tak pod względem narodowym jak i gospodarczym jest dla miasta korzystną.

Wydział Pow. Org. Narodowej w Stanisławowie.

Tyle suche sprostowanie Org. Narodowej, które nader smutne świadectwo wystawia naszym domorosłym „sanatorom moralnym”. Kłamstwa, oszczerstwa, oto jedyna broń, jaką się posługują wzorem godnych swoich kompanów z warszawskiego „Głosu Prawdy”. Similes similibus gaudent!

30-lacie Sokola-Macierzy. W miesiącu bieżącym obchodzi Sokół-Macierz 30-tą rocznicę swej pracy. Uroczystości jubileuszowe jakie się odbyły temu 3 tygodnie zwróciły nieco uwagę naszego społeczeństwa na te dziedzinę

Ze świata.

— Humor angielski. Drobny przykład angielskiego humoru. Trybunał w Sheffield rozpatrywał niedawno sprawę Jack Tiernay'a, oskarżonego o usiłowanie samobójstwa, uważanego przez angielskie prawodawstwo za przestępstwo. Sędzia, monitując ostro desperata, pyta go, czy ma coś na usprawiedliwienie swojego karygodnego powieszenia się. „Przyznaję się do winy”, odpowiada ze skrucą Tiernay, „lecz pozwalam sobie zwrócić uwagę trybunału na ważną okoliczność łagodzącą: tego dnia padał silny deszcz i wróciłem do domu przemoknięty na wskroś, powiesiłem się przeto, by zupełnie wyschnąć...”

— Megalomanja. „Comœdia” drukuje list d'Annunzia do przyjaciela swego, kapitana Enrico Morelli, zasługujący na uwagę ze względu na następujący urywek: „Byłem „poeta-bohaterem”, nie zaś „poeta-żołnierzem” na żołdzie. Zwracam ci na to uwagę dlatego, byś przestał nadawać mi to niewłaściwe i śmieszne miano”. D'Annunzio uważa, że fakt niepobierania pensji oficerskiej wystarcza na awansowanie z żołnierza na... bohatera.

— Przeciw charlestonowi. Ministerstwo zdrowia w Meksyku wydało rozporządzenie, wzbraniające tańczenia charlestona na dancing'ach. Zakaz umotywowany jest względami medycznymi — gwałtowne ruchy tego tańca mogą spowodować dolegliwości sercowe. Zwolennicy charlestona zwrócili się do władz z energicznym protestem, powołując się na wszystkie inne kraje, w których nie istnieją tego rodzaju zakazy, rząd jednak dekretu nie cofnął.

— Radio, jako środek propagandy przedwyborczej. Konserwatywna prasa angielska ma zamiar przy najbliższych wyborach używać radia w szerokim zakresie, jako środka ułatwiającego w dużym stopniu intensywną i skuteczną propagandę przedwyborczą. Leader partii, wygłaszając przed mikrofonem przemówienie, może być słyszany przy pomocy głośników i megafonów równocześnie przez setki tysięcy wyborców w różnych miastach Anglii. Zyskuje się tutaj przede wszystkim na czasie, a następnie na wydatkach na propagandę wyborczą.

— Bezplatne koncerty w Moskwie. Korespondentów pism zagranicznych uderzył w Moskwie system bezpłatnego nadawania koncertów radiowych. W kilkunastu punktach miasta umieszczono kolosalne gigantofony, które codziennie przekazują koncerty stacyi moskiewskich. — Jeden z takich gigantofonów został ustawiony na dachu domu sztabu generalnego sowieckiego na ul. Tverskiej. W innych punktach miasta gigantofony są przymocowane do murów do mu. Podobno audycje nie pozostawiają nic do życzenia.

— Manifestacja przyjaźni francusko-polskiej w Lyonie. W Lyonie odbył się wieczór poświęcony Polsce, który zamienił się w manifestację na cześć Polski. P. Feyele, prof. Instytutu francuskiego w Warszawie, wygłosił odczyt na temat „La culture française en Pologne”, poczem radca rządowy i prezes Twa francusko-polskiego, p. Salles podziękował w imieniu nieobecnego prezydenta miasta prelegentowi, podkreślając w dalszym ciągu swego przemówienia wielkie znaczenie, jakie ma dla Francji otrzymanie przez Polskę miejsca w Radzie Ligi Narodów. Zarówno odczyt jak i przemówienie przyjęła licznie zebrana publiczność z wielkim entuzjazmem. Nazajutrz odbyło się śniadanie w konsulacie polskim, które zgromadziło cały świat uniwersytecki i przemysłowo-handlowy. Uroczyste wrócenie robiła sala udekorowana barwanymi francuskimi i polskimi. Huczynymi oklaskami przyjęty został tekst depe-szy, ułożony przez redaktora Mościńskiego. Wśród ożywionej rozmowy przeciągnęło się śniadanie jeszcze długo. Cała prasa podała szczegółowy przebieg odczytu i śniadania.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Rola miast w wychowaniu fizycznym

(Konferencja pedagogiczna w Lozannie).

Pod tym tytułem ukazał się w *Stadionie*, numer 41, ciekawy artykuł p. Muszalówny, który powinien zwrócić uwagę i zainteresować czynniki kierujące naszym miastem. Traktuje on o zadaniach, jakie konferencja sportowa w Lozannie włożyła na barki miast i jakie obowiązki każdemu im spełniać, dla podniesienia kultury fizycznej swoich mieszkańców.

Konferencja ta została zorganizowana przez Powszechny Związek Pedagogiczny, na terenie Lozanny, w dniach od 14 do 18 września, bieżącego roku. Wychodząc z założenia, że wszelkie reformy, czy to polityczne, czy ekonomiczne, muszą być poprzedzone reformą pedagogiki, a do tego konieczne jest poparcie władz municypalnych, postanowił Związek omówić dokładnie rolę pedagogiczną miast, doby obecnej.

Dnia 16 września, biorąc za temat dysputy „prawo do uprawiania sportu dla wszystkich dorosłych obywateli”, zajęto się specjalnie rozpatrywaniem kwestji popierania sportu przez miasto. Postawiono następujące pytanie: „Czy miasto z punktu widzenia higieny sportowej i swej możliwości dla zdrowia publicznego, działalności, spełnia całe swe zadanie, ograniczając się do subwencjonowania kilku towarzystw, lub też udzielając terenów gry do ich dyspozycji? Odpowiedział: „Nie”. Przewodniczący, baron Coubertin kilku bardzo słusznymi uwagami rozpoczął posiedzenie. „W starożytnym Helladzie — mówił — każdy człowiek miał prawo uprawiać sport i dbać o rozwój fizyczny w równej mierze, co o rozwój moralny i umysłowy. Dziś aby móc uprawiać sport, musimy się stać członkami klubu lub jakiegoś towarzystwa”. — „Ponadto obserwujemy w sporcie pewien przebieg, nadmiar sportów kolektywnych, na niekorzyść i ze szkodą indywidualnych. Nie widzimy pracy indywidualnej, poza godzinami obowiązkowej gry, czy treningu”. — „Sport przeszedł już przez okres mody i przez okres przyjemności. Nie dożył natomiast okresu istotnej potrzeby — konieczności. Żaden król, niestety, z pod tego schematu jeszcze się nie wyłamuje”. — „Aby przyspieszyć nadejście tego okresu potrzeby działalności sportowej, w którym każdy człowiek będzie musiał dbać o swój rozwój fizyczny, jest konieczne, by miasto dało swej ludności do dyspozycji, niezabudowane tereny sportowe, na których każdy człowiek mógłby uprawiać sport, pod kierunkiem nauczyciela, lub samodzielnie”.

Po tem przemówieniu uchwalono jednogłośnie wniosek p. Courtina o zakładaniu zmodernizowanych gimnazjów starożytnych, jako instytucji miejskich, któreby pozwalały wszystkim, na uprawianie sportów, pod sumienną kontrolą lekarską i nadzorem technicznym. Wykazano też korzyści

z tworzenia przy gimnazjach zakładów leczenia hydroterapią i aeroterapią i konieczność poważnego przestudowania kwestji, jaki jest najlepszy i najintensywniejszy odpoczynek dla ludzi pracujących umysłowo lub fizycznie.

Niektóre narady zrozumiały wagę takich urządzeń miejskich, dla swoich mieszkańców i Niemcy mogą się pochwalić istnieniem stadionów powszechnych, a Czesi na przyszły rok od dają do dyspozycji wspaniałe boisko, gdzie każdy będzie miał wstęp wolny i będzie mógł za darmo sporty uprawiać.

Rozwiązanie powzięte na konferencji sportowej w Lozannie, dają nam dowód, że myśli i inicjatywy poświęca się tym kwestjom za granicą, ponieważ doszła ona już do zrozumienia, że mają one znaczenie pierwszorzędne. W chwili, kiedy nasi najbliżsi sąsiedzi z Zachodu idą z postępem i miastem budują stadiony powszechne, u nas cisza za pełna. Doitują nas tylko wieści, że naprzykład nasze miasto, daje wymiatające odpowiedzi i nie może się zdecydować na przedłużenie kontraktu dzierżawnego, o teren przy ul. Pełczyńskiej, Towarzystwu Łyżwiarskiemu i Tenisowemu, chociaż miejsce to jest wykorzystywane podwójnie, dając latem najlepsze korty tenisowe, a zimą młodzież korzysta ze ślizgawki, na torze najdogodniejszej i najbliższej miastu położonym. Czy naprawdę стоимy jeszcze na tym poziomie, że sport uważany jest za zabawę lub modę, dla której nie warto nic poświęcić?

A chyba nie trudno zrozumieć ile słuszości mają wywody p. Courtina i jak ważnem jest ułatwienie uprawiania ćwiczeń fizycznych tym rzeszom, które nie mają środków na opłaty klubowe. Warto się zastanowić, jak udostępnić pracownikom umysłowym branie udziału w rozrywkach na świeżem powietrzu, które pozwalają im na korzystanie w chwilach wolnych od pracy, z dobroczynnego wpływu słońca i powietrza, podnoszący ich energję, siły żywotne i dodający ochoty do pracy.

Miasta lokując kapitały w takte przedsięwzięcia, nie wyrzucałyby pieniędzy na marne, ale odbierałyby na pewne wysokie procent, przyczyniając się do zdrowia fizycznego i moralnego swoich mieszkańców i zapewniając w ten sposób coraz lepszych pracowników dla niwy społecznej.

Gmina nasza, jedna z najbogatszych, mogłaby sobie pozwolić na poparcie planów konferencji sportowej i wziąć je pod rozwagę. Stawiając do dyspozycji środki materialne, znalazłaby na pewne ludzi z inicjatywą, gotowych do współpracy.

Czy zastanowiwszy się, gród nasz tak zawsze pełen zapatu, nie odpowie zgodnem echem, na wołanie z Lozanny? **Gem.**

wi, za niesłychany fakt tolerowania jaskrawego przestępstwa sportowego i nieudzielenia satysfakcji ofierze przestępstwa. Po drugie, gdzież Giebartowski miał gwarancje, że p. Nawrot tym razem go nie... zabije? A biorąc rzecz ze stanowiska słabości ludzkich mogło Giebartowski powodować też obawa, że w jakimś momencie prowokacyjnego występu p. Nawrota nie zapanuje nad sobą... Dość, że nie wystąpił i opinja publiczna była z nim.

Dodajmy do tego ubytku fakt nieobecności Hankego, którego zastąpił świetnie zapowiadający się, lecz leżący na znakomite skrzydło Spertling-Gintel za mało wyrobiony, Malinka, a wynik osiągnięty przez Pozoń z rekonwalescentami Fichtlem, Deutschmannem i Baczem musimy nazwać zadowalającym i słuszną nagrodą moralną za nietakt przeciwnika.

Zawody rozegrano na boisku Pogoni, o godz. 12-tej, przed sędzią p. Szargilem, wobec dość licznie zebranej publiczności; pogoda dopisała, był to ciepły, słoneczny dzień, jakiego już dawno we Lwowie w tym czasie nie pamiętamy.

Cracovia wystąpiła w pełnym składzie: Wiśniewski; Zastawniak II, Zastawniak I; Strycharz, Chruściński, Ptak; Kubiński, Nawrot, Kaluża, Gintel, Spertling.

Pogoni bez Giebartowskiego i Hankego a więc: Lachowicz; Olearczyk, Maurer; Malinka, Fichtel, Deutschmann; Łysyk, Barsch, Wacek, dr. Garbienia, Szabakiewicz.

Piękną była gra tylko w pierwszych kilkunastu minutach, w których Pozoń miała stanowczą przewagę, a Cracovia... strzeliła dwie bramki. Bramki te padły w 14 i 15 minucie — pierwsza z pięknego biegu Kubińskiego i centry, którą Gintel dobija, druga wypracował sam sobie Spertling, oddając daleki strzał, który Lachowicz nieudolnie puścił. Zdawało się, iż te dwie bramki zdecydowały już o wyniku, gdyż napaści Cracovii cofnęły się natychmiast do swych tyłów (Nawrot, Gintel, Kaluża) i zaczęły grać tylko obronnie — widząc jednak niezaradność pomocy Pogoni, pomalutko znowu grę wyrównali, a na jeden róg Pogoni odpowiadają dwoma. Ostatnich dziesięć minut gry należało dość silnie atakowane i za zbyt widoczną rękę Zastawniaka I, sędzia dyktuje rzut karny. Wszyscy przygotowani na „bombę” Batscha, nawet i Wiśniewski w bramce ulega temu i wykonuje dziwne ruchy balansowe, tymczasem piłka lekko tracona, wtacza się tuż koło słupka do siatki. Tak mamy 2:1 na korzyść Cracovii. Jeszcze jeden róg dla Pogoni, jeszcze jedna niezauważona przez sędziego ręka Cracovii na polu karnem i mamy pierwszą połowę skończoną.

W drugiej połowie zaczyna atakować Cracovia i strzał Kaluży przechodzi tuż obok słupka. W 5-tej minucie podciąga piłkę Szabakiewicz, dostaje ją Wacek i strzela w lewy róg dość niespodzianie, mając obok siebie Zastawniaka. Wynik remisowy, 2:2, utrzymuje się już do końca. Cracovia ujmuje inicjatywę w swe ręce i do samego końca ma zadeklarowaną przewagę — niestety niemożliwy jej atak — nie umie wykorzystać wiele doskonałych pozycji tuż przed bramką Mistrza Polski. W 25 minucie usiwa sędzia z boiska Fichtla, Wacek cofa się na środek pomocy a Łysyk przechodzi do środka ataku, gdzie popełnia bardzo wiele kardynalnych błędów.

Polonia—Ekran 1:1 (0:1).

Zawody finałowe o przejście do kl. B. Pierwsza połowa pod naciskiem przewagi Ekranu. Gra w pierwszej połowie ładna, w drugiej typowa walka o punkty, zakończona wydalaniem 5-ciu graczy z boiska. W 17' strzela lewy łaczek Ekranu bramkę z karnego, zaś w

Cracovia zaznacza swą przewagę trzema rogami (5:2), niewyzykanymi; — w końcu sędzia odgwizduje te „kulturalne” zawody — nie odliczywszy nawet czasu, straconego tylko z winy Pogoni.

Ze Cracovia nie bierze tego roku udziału w finałowych rozgrywkach o Mistrzostwo Polski — po tem — co nam wczoraj pokazała, nie dziwnym się. Ta drużyna nie ma ataku, nie ma już tej pięknej, przyziemnej kombinacji, nie ma tej lotności i szybkości, które ją dawniej cechowały — co najważniejsze — nie ma strzału. Zawody te powinna była Cracovia wygrać — bo daj różnicę jednej bramki. Wszak w Pogoni nie było dwu pierwszorzędnych graczy, nadto drużyna ta grała ostatnich 20 minut w dziesiątkę! Z ataku najlepszym był Nawrot — gracz ten cofał się często po piłkę i pod bramką wytwarzał b. niebezpieczne sytuacje — zamiast jednak strzelać, jeszcze podawał. Kaluża wprawdzie strzelał, lecz nie celnie, to samo i Spertling; Gintel swą grą zupełnie nie zaimponował, toż samo i Kubiński. W pomocy najlepszy Chruściński, bez zarzutu Ptak i Strycharz — obaj bracia obrońcy b. pracowici i przytomni a Wiśniewski miał kilka momentów, które przypomniały iż to były — najlepszy gracz Wisły — no i zawodowy swego czasu trener. Cracovia dziś nie jest drużyna zrównoważona, jednolitą — jest to konglomerat graczy słabych i b. dobrych; do tego mistrz Krakowa zatracił swój dawny system gry — o dzisiejszym sposobie i systemie trudno coś rapisać; tak gra w Polsce bardzo wiele drużyn.

O Pogoni trudno mi pisać. Poza Kucharem, Szabakiewiczem, Maurerem i Deutschmannem inni grali także, lecz tak, że mogli ich i gracze z I' drużyny zastąpić. Gracze ci zapomnieli, iż poza nogami gra i mózg — no i inteligencja footballowa. Tylko dr. Garbienia możemy usprawiedliwić, ten bowiem miał znowu ze swoją nogą do czynienia. O innych szkoda pisać.

Recenzenta sportowego obchodzi nie tylko gra sama, lecz i zachowanie się graczy na boisku. Otóż Fichtel, wykluczony z boiska przez sędziego nie chciał zejść. Jak to nazwać? Przykre wrażenie zrobił też fakt, iż z zarządu Pogoni nikt się nie znalazł, choćby Fichtla pouczył, iż zejść musi. Wszak i Cracovia chciała gromialnie boisko opuścić, a przecież autorytet dr. Lustgartena powstrzymał ją od tego. Tego autorytetu w Pog. nie widzieliśmy.

Sędziował p. Szargiel dobrze: puścił wprawdzie kilka rak na polu karnem Cracovii, lecz to samo zrobił na polu karnem Pogoni i żadna z drużyn nie może mieć do niego żalu. Gdyby jednak był dobrym politykiem i psychologiem, wówczas — wykluczając Fichtla, byłby i Spertlinga wykluczył. Wszak obaj ci gracze wzajemnie się pokopali a że Fichtel zaczął, to nie umieszka winy Spertlinga, który tą kulturalną robotę wykończył. Zresztą sędziował bez zarzutu.

A teraz inna sprawa, z powodu której cierpi nasza sportowa publiczność. placąc za dojazd do boiska Pogoni lub Czarnych horrendalne sumy. Wczoraj zażądał szofer, Edward Kuchta, za jazdę od bramy Pogoni do miasta 10 zł. (stary Ford nr. 7813). Jest to cokolwiek za dużo i zasługuję na miano lichwy. Spodziewamy się, iż Dyrekcja Policji względnie w tę sprawę i postanowi, iż nie rogatka stryjska decyduje lecz boiska Czarnych i Pogoni o wysokość zapłaty na podstawie taksometru. — Dziwię się, dlaczego p. Kuchta nie zażądał odemnie n. p. 50 zł.?

Prof. R. Wacek.

Cracovia--Pogoni 2:2 (2:1).

Zawody te toczyły się w atmosferze bardzo nie milego nieporozumienia. Wynikło stąd przeładowanie nastroju ujemnym elementami zawziętości i zaciekłości, zepsucie widowska sportowego, które skądinąd mogło być pierwszorzędne i sympatyczne.

Neoporozumieniem tem była obecność p. Nawrota w drużynie Cracovii. Dziwno zaiste stosunki panują w PZPN-ie. Graczowi klubu „Podgórze” tamże na meczu przeciwnik nogę i robi go kaleką na całe życie. Związek staje na stanowisku, że sprawca jest biały jak śnieg, a sąd karny bez trudu znajduje szereg świadków, którzy stwierdzają, że było to świadomie zamierzone przestępstwo i skazuje owego jegomością na cztery miesiące ciężkiego więzienia.

Na zawodach o mistrzostwo Polski Pogoni—Cracovia w Krakowie p. Nawrot rani poważnie Giebartowskiego. — Najważniejszą sportową Krakowa (na zwiska nam są znane) nie kryją się z tem, że p. Nawrot postąpił szlachetnie... a PZPN. nie wkracza, bo idzie o gracza najkochaniejszego pupilka! Związek to, czy Cracovia? Doprawdy nietawo dożyć różnicę. I jeśli PZPN, prowokacyjnie puszcza występ p. Nawrota plązem, to należało już do samej Cracovii wykazać takt i umiar i nie pokazywać tego pana na boisku Pogoni. Skoro tego nie uczyniła, osłabiła drużynę lwowską, której zakomity obrońca Giebartowski zupełnie słuszenie zrezygnował z udziału w grze. Była to znakomita i usasadniona demonstracja przeciw Związkowi

65 min. Fritz w Polonii bardzo dobry Hanin, Matec, obrona i bramkarz, zaś w Ekranie Buraczyński i obrona Sędzia p. Przestrzelski.

Wobec tego wyniku odbędzie się jeszcze trzecie spotkanie tych drużyn.

Mistrzostwo Polski w biegu na przelaj.

Warszawa. (Telefonom od własnego korespondenta) 31 października.

Na Marymoncie odbył się dziś bieg na przelaj o mistrzostwo Polski na przetrzeń 10 km. Na 27 startujących bieg ukończyło 24. Pierwszy wysunął się Łukasiewicz o 100 m. przed Freyra i Sawaryna, poczem tamci go dopędzają i cały czas toczy się zacięta walka o 1-sze miejsce. Freyer wyprzedza obu i kończy bieg w czasie 35 minut 35 sek. 2) Sawaryn o 300 m. tyle w doskonałej formie. 3) Łukaszewicz 60 m. za Sawarynem. 4) Jaworski (AZS). 5) Kostrzewski (AZS). 6) Schabliński (Polonia). 7) Malanowski (AZS). 8) Rossa (Polonia). 9) Nowacki (Polonia). 16) Pichel (AZS).

Wobec tego nagrodę prof. Wittiga dla najlepszego klubu lekkoatletycznego w roku 1926 zdobył AZS. 62 punktami przed Polonią 60 punktów. W r. 1925 zdobyła Polonia 55 punktów, AZS 52. **Humen.**

Wiadomości krajowe.

Poznań.

D. 31 października Warta—Polonia (Warszawa) 3:2 (1:0). Zawody o Mistrzostwo Polski. Bramki strzelili Przybysz w 4 minucie i Staliński w 16-tej. dla Polonii Ałaszewski w 20-tej i Grabowski z karnego w 23-oj. Pierwsza bramkę zrobił sam sobie obrońca Polonii. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

Kraków.

Jutrzenka—Makkabi 5:1 (1:1).

Łódź.

ŁTSQ—Widzew 3:1 (0:0). WKS—LKS II 4:0 (2:0).

WYNIKI ZAGRANICZNE.

Praga. DTC—CATK 4:1 3:0, Slavia—Varsovice 1:1 (1:0).

Amsterdam. Niemcy—Holandia 3:2 (3:1).

Budapeszt. Hungaria—Vasaz 3:1 (1:0) TIC—Kiniški 3:2 (3:1). Ujpesti—Bastia 3:0 (3:0).

Wiedeń. Amatorzy—Hakoach 2:2, BAC—Vienna 4:2 (3:2), Slovac—Stimmering 2:2 (0:0), Rapid—Rudalshügel 8:1 (2:1).

Dziś. Boisko Pogoni. O godz. 10 AZS—Sparta; o godz. 11.30 Hasmona—Cracovia.

Kronika sportowa.

„Sport“ obecnie dwutygodnik, wydanie w następny wtorek tj. 10 listopada po zawodach Pogoni z Warta.

„LKS. Pogoni“ zawiadamia interesowane kluby oraz członków i katoż sympatyków klubu, że sekretariat klubowy czynnym jest przejściowo aż do odwołania codziennie od godziny 5 popołud. do godziny 6 30.

Ważne Zebranie Sekcji hokejowej LKS „Pogoni“ odbędzie się w dniu 6 listopada 1926 r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu klubu przy ul. Rutowskiego nr. 23 I p.

Ważne zebranie Sekcji Narciarskiej LKS „Pogoni“ odbędzie się dnia 2 listopada 1926 o godzinie 6 wieczorem w lokalu klubu przy ul. Rutowskiego Nr. 23 I p. — W braku kompletu odbędzie się ponownie. W. Zebranie o godzinie później.

Bieg myśliwski, który się miał odbyć w Dublinach we środę, został odłożony.

„Sekcja harcerska I. L. K. S. Czarni“ urządziła wczoraj o godz. 11.30 przed południem wewnątrz klubowy bieg na przelaj. Na starcie stawili się 30 za wodników, z których 3 biegu nie ukończyło. Start i meta w parku sportowym I. L. K. S. „Czarni“. Trasa długości 3 i pół do 4 km. prowadziła z Boiska „Czarnych“ koło „Pogoni“, dalej polami wzdłuż zakładów sierot, następnie obok Korpusu Kadetów, aleją grubą w i przez plac Targów Wschodnich z powrotem na boisko „Czarnych“ Zawodnicy startowali w czterech gru-

pach a to: A. piłkarze, B. lekko-atleci, C. harcerze, D. narciarze.

Wyniki w ogólnej konkurencji przed stawiają się następująco: 1. Postępski (11:44.2), 2. Machowski, 3. Pawłowski, 4. Dulębowski, 5. Bilyk, 6. Witkowski, 7. Polturak, 8. Rodzyukiewicz, 9. Stobiecki, 10. Janeczko, 11. Zwarysewicz, 12. Jaworski M.

W poszczególnych grupach zajęli miejsca: Grupa A (piłkarze): 1. Pawłowski, 2. Rodzyukiewicz, Janeczko, — Grupa B. (lekkoatleci): 1. Postępski, 2. Bilyk, 3. Bieniasz. — Grupa C. (harcerze): 1. Machowski, 2. Dulębowski, 3. Zworysiewicz. — Grupa D. (narciarze): 1. Witkowski, 2. Polturak, 3. Stobiecki.

Nagrody w żetonach dla pierwszych trzech z każdej grupy. Organizacja zawodów dobra.

Zakończenie biegu sztafetowego KOP. W ósmym dniu biegu sztafetowego Korpusu Ochrony Pogranicza po 174 godzinach biegu sztafeta idąca z południa na północ przebyła 1878 km. i znajdowała się na północ od Sejna. Sztafeta idąca z północy na

południe przebyła po 174 godzinach biegu 1784 km. tj. o 94 km. mniej niż sztafeta przeciwna i znajdowała się na odcinku Kopytówka. Według ostatnich wiadomości sztafeta idąca z południa na północ ukończyła bieg o godz. 15 min. 12 sek. 49 osiągnęła granicę polsko - niemiecko - litewską w 178 godzinie biegu. Sztafeta idąca z północy na południe ukończyła bieg ze znacznym opóźnieniem (blota poleskie) o godz. 1 minut 52 w nocy w dniu 28 br. osiągnęła granicę polsko - rumuńską - sowiecką w 188 godzinie biegu.

Zjazd Centralnej Rady Turystycznej odbędzie się nie w Pradze lecz w Paryżu, dotąd udali się z ramienia Polski pp. Orłowicz i Monchemmaler.

Bankructwo Pyle'a jest ogólnie przewidywane, ze względu na silną akcję w Ameryce, prowadzoną przeciw tenizmowi zawodowym Podobno frekwencja jaką się cieszyły rozrywki urządzone przez jego przedsiębiorstwo, spadła na 4,000 osób.

Arne Borg i Edwina Wida, pierwszy rekordzista światowy w pływaniu, drugi słynny biegacz, zwycięzca Nurmego, zostali uznani za najlepszych sportowców Szwecji i nagrodzeni złotymi medalami dziennej sztokholmskiej „Svenska Dagbladet“.

Sp. Kaźmirz Stanisław Jakubowski.

Dnia 20 października 1926 r. zmarł w naszym mieście Kaźmirz Stanisław Jakubowski, właściciel i szef zasłużonej i znanej w całej Polsce firmy nakładowej. Nie znała go może należycie szersza publiczność, zapewne dlatego, ponieważ przeciwnikiem był wszelkiej reklamy, lecz znali go dobrze i cenili wysoko wszyscy ci, których zawód zbliżał do spraw nauczania i naukowych. Człowiek nadzwyczaj pracowity, energiczny, przedsiębiorczy, rozwijał swą firmę ze skromnych zaczątków i postawił na szczycie obok największych i najpotężniejszych firm wydawniczych polskich. Jego zakład typograficzny urządzony był pod każdym względem wzorowo i być może, nie miał sobie równego w Polsce. Z prawdziwą przyjemnością zwiadało się wspaniałe jego pracownice, w których tętniła zawsze praca. Sp. Jakubowski był typem nakładcy wyższego stylu. Zysk materialny nie był alfa i omega jego życia, miał on szlachetniejszą pobudkę działania. Na swych wydawnictwach wypisał dewizę: Prodesse volo, pragnął służyć społeczeństwu i rzeczywiście zasłużył się dobrze. Oprócz nakładów podręczników dla szkół pospółtych i średnich, idących w setki tysięcy egzemplarzy, drukował dzieła ściśle naukowe, nie obliczone na zbyt i zysk, które służyły tylko nauce. Miał on przytem ambicję, aby w swej firmie gromadzić nazwiska najwybitniejszych uczonych miejscowych i obcych. Takie wydawnictwa, jak z dawniejszych znakomita Historia ustroju Austrii prof. Balzera, a z nowszych lwowska Biblioteka Sławistyczna pod redakcją prof. Sławistowskiego, Biblioteka prawa publicznego i narodów pod redakcją prof. Ehrlicha, zbiorowe wydawnictwo „Polska współczesna, Studja z dziejów gospodarstwa pod redakcją prof. Bujaka, Historia literatury angielskiej prof. Tarnawskiego, Prawo prywatne polskie piszące te słowa i wiele innych, tworzą rzetelny dorobek nauki polskiej, a realizacja tych wydawnictw pozostanie rzetelną zasługą Zmarłego. Oddany całkowicie i bez podziału swej firmie, troszczył się o dobro swych pracowników, jak i autorów, dbał też zawsze o zewnętrzny wygląd swych nakładów. Zmarł przedwcześnie w sile wieku, gdy wiele mógł jeszcze zdziałać, zakład swój pozostawił w rękach syna dra Zygmunta, który zapewne będzie kontynuował piękne dzieło swego Ojca.

Przemysław Dąbkowski.

Wczoraj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku sp. K. S. Jakubowskiego.

W ósmą rocznicę rozpoczęcia walki o Lwów.

(*) W sobotę rozpoczęły się we Lwowie uroczystości, związane z ósmą rocznicą walki o Lwów.

Oddali mu ostatnią posługę najwybitniejsi mężowie nauki, literatury, artyści i poeci, przewodnicy organizacji społecznych, kulturalnych i narodowych, najpoważniejsi obywatele miasta naszego zebrałi się u trumny Sp. Jakubowskiego by oddać hołd cichej pracy Jego, żyłoby cześć człowiekowi, co pracy życie poświęcił, książce polskiej, który ją podniósł i stojąco nito w gronostaje i złotogłowie pokazał z dumą zagranicy. Przyszli oddać mu ostatnią posługę i koledzy z gremjum drukarzy, którym długie lata dzielnie przewodniczył i brać składaczy czcionek, którym pokazał, że i w tej dziedzinie pracy można i trzeba być artystą. Zjawili się w końcu delegaci księgarzy, by Mu podziękować za dzieła, które ich ozdoby i przyszły wreszcie szerokie rzesze obywatelstwa lwowskiego, by oddać cześć przemysłowcowi - obywatelowi.

Tysięczne rzesze zjawły się przed domem żałoby na ul. Piekarskiej 11.

Gdy po odprawieniu modłów przez kler wyniesiono trumnę ze zwłokami Zmarłego, Chór Drukarzy odśpiewał „Beati mortui“ poczem ruszył obrzynany rydwaniem, na którym złożono kilkanaście wieńców od różnych organizacji i wybitnych osobistości.

Nad mogiłą pożegnał Zmarłego p. Arct imieniem Związku Księgarzy Polskich, podnosząc zasługi jego na polu wydawniczym.

Imieniem reprezentantów najwyższej nauki oddał hołd Zmarłemu prof. dr. Czekanowski. Mówca w szczerych a serdecznych słowach skreślił dorobek Sp. Jakubowskiego na polu podręczników szkolnych, dzieł pomocniczych dla nauczycieli, a w końcu dzieł naukowych, Jego pracę, pieczę i staranie, aby ukochana przez niego książka polska wyszła w jak najpiękniejszej szacie, odpowiadającej intelektualnej wartości. Żal i wzruszenie nie pozwoliły znakomitemu uczonemu wyrazić w słowach straty, jaką poniosła nauka polska wskutek przedwczesnego zgonu wydawcy - obywatela i ta lza właśnie, która stłumiła ostatnie słowa zasłużonego profesora i reprezentanta nauki była najszczerzym i najpiękniejszym hołdem dla zasług Zmarłego.

W imieniu Koła Księgarzy Lwowskich pożegnał Zmarłego p. Lopicński. — Wśród pieśni pieśni żałobnych kleru i „Pożegnał już ten świat“ odśpiewanej przez Chór Drukarzy zaczęły padać grudki ziemi na strudzone pracą ciało i na cmentarzu Lyczakowskim urosła nowa mogiła wśród pomników nieśwóć dobrze Ojczyźnie zasłużonych.

Cześć Jego pamięci!

poległych w obronie Lwowa. Przy trzech ołtarzach celebrowało duchowieństwo obrządku łacińskiego, ormiańskiego i greckiego nabożeństwa. Na środku ustawiony został katafalk ze skromną czarną trumną, a stóp której złożone były karabiny i bagazy żołnierskie. Nawe kościelną zaległy tłumy. Z przedstawicieli władz przybyli: wicewoj. Eoldhard, imieniem wojska gen. Meravagha, dowódca miasta pułk. Haudek, kpt. König, korpis oficerski, delegacja szkoły kadetów, delegacje stowarzyszeń i organizacji społecznych oraz młodzież szkolna. Po nabożeństwie odśpiewano egzekwie. Wczoraj wieczorem odbyło się tradycyjne zebranie uczestników pierwszej załogi obrony Lwowa w szkole Sienkiewicza.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 1 października 1926.

TEATR WIELKI

Poniedziałek 1 listopada o 3'30 popoł. „Halka“. Ceny niższe popołudniowe. Poniedziałek 1 listopada o 7'30 wiecz. „Cyran de Bergerac“. Wtorek 2 listopada „Wniebowzięcie Hanusa“. Premiera.

TEATR NOWOŚCI

Poniedziałek 1 listopada o 3'30 popoł. „Kobieta, wino i dancing“. Ceny niższe popołudniowe. Poniedziałek 1 listopada o 7'30 wiecz. „Życie paryskie“. Wtorek 2 listopada „Życie paryskie“.

TEATR MAŁY

Poniedziałek o 7'30 wiecz. „Porwanie Sabinek“ (farsa w 4-ech aktach Schopenhauera). Wtorek o 7'30 „Porwanie Sabinek“.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ulicy Dzieduszyckich 1. D.). Wystawa art. malarza Stefana Filipkiewicza z Krakowa.

— Komunikaty prasowe. Osobom i instytucjom, korzystającym z łam „Słowa Polskiego“ dla swych komunikatów bezpłatnych, przypominamy, że komunikaty te muszą być doręczane redakcji najpóźniej do godziny 2-giej popołudniu. Komunikaty, przyniesione później, nie mogą się już ukazać w najbliższym, lecz dopiero w drugim z kolejki numerze „Słowa P.“

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści p. t. „Na Wyżynach“.

— Dzień dzisiejszy — w starym, polskim przysłowiu. W wigilij Wszystkich Świętych posyłano do lasu z siekiera, — ścinano gałąź dębowa lub bukowa i jeśli była sucha, twarda, wnoszono stad i zimie suchej, jeśli mokra była — o oparzelistej. W ten sposób powstały przysłowia:

Na Wszystkich Świętych od zrebu,
Utnij gałąź dębu,
Jeśli soku niema,
Będzie tegą zima.

albo też:
Na Wszystkich Świętych sztuka:
Utnij gałąź buka,
Gdy już soku niema,
Będzie tegą zima.

Do Duża Zadusznego stosowały się następujące przysłowia:

Dzień Zaduszny bywa pluśny,
Niebo płacze, ludzie płaczą,
A ubogich chlebem raczą,
Rozdając jałmużnę,
Za duszyczki różne.

Wszyscy Święci, śnieg się kręci,
A w Zaduszkę pada deszcz jak ze

[strużki.

— Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Koło Lwów, zrywa swych członków do jawienia się w dniu 1 listopada br. celem oddania

holdu „Nieznanemu Żołnierzowi“ i poległym towarzyszom broni. Punkt zborny główna brama cmentarza Łyczakowski, o godz. 9.30 rano.

— Na ogólne żądanie pań prowadzą Jeszcza tylko do 15 listopada 1926 r. ostatnie lekcje wyrobu dywanów perskich uławnym sposobem na ramach, oraz dywanów smyrneńskich (ścieg smyrneński i perski) początek ostatniego kursu w dniach 3 i 4 listopada, panie które poprzednio uczyły się u mnie dywanów smyrneńskich na kursa dywanów perskich mają pierwszeństwo. Lekcje dwugodzinne trwają cały dzień. Wpisy oraz informacje w Pierwszej i Jedynej Zawodowej Wytwórni Dywanów Karola Litwinowicza, Lwów, ul. Zyblikiewicza 18. 9502

— Pożar w gmachu Kliniki położniczej. W dniu wczorajszym około godz. 3-ciej po południu pogotowie Miejskiej Straży ogniowej zaalarmowane zostało wiadomością o wybuchu ognia w gmachu Kliniki położniczej przy ul. Piłarów. Bezwzględnie na miejsce wyruszył tren straży pożarnej pod kierunkiem nacz. Ciecjkiewicza. Jak okazało się, nieznanego pożaru pokojowy był już ugaszony przez służbę sanitarną. Oto z niewyjaśnionej przyczyny w kancelarii klinicznej na parterze zajęły się książki, złożone pod szafką, której dno poczęło płonąć. Ogień bardzo szybko zlokalizowano.

— Napiętnowanie dzikusa. Pogotowie Ratunkowe udzieliło wczoraj pomocy Katarzynie Żółkiewicz, pracownicy cukiernianej, którą w brutalny sposób pobili Tadeusz Zamojski, 19-letni pomocnik Introligatorski, łamiąc jej rękę i powodując okaleczenie twarzy. Młody dzikus, chociaż ma z książkami do czytania, przecież nie nabral z nich tej mądrości, że podobny postępek wobec kobiety charakteryzuje człowieka jako brutala, zasługującego na ostre napiętnowanie.

— Zacięta samobójczyni. Przytrzymana ze względów sanitarnych koryntianka, Zofia Mendykówna, licząca 26 lat, usiłowała wczoraj pozabawić się życia w aresztach policyjnych, przez wypicie jakiejś trucizny. Mendykówna jest nałogową samobójczynią, która już po raz x-ty targnęła się wczoraj na swe życie. Pogotowie Ratunkowe udzieliło Mandykównie pierwszej pomocy i pozastawiło w miejscu jej obecnego zamieszkania.

— Prawie stuletnia staruszka — potrącona przez tramwaj. Barbara Wikor, staruszka, licząca 96 lat, potrącona przez wóz tramwajowy, doznała rany tłuczonej na głowie oraz silnego potłuczenia klatki piersiowej. Pogotowie Ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

— Niemili epilog tanecznej zabawy. Wczoraj wieczorem w sali Tow. im. Łysenki przy ul. Szaszkiewicza odbywała się zabawa, urządzona przez jakiś komitet ruski. Podczas tej zabawy Józef Bojdek, liczący 48 lat, upadł w tańcu tak fatalnie, iż złamał lewą nogę. Pierwszej pomocy udzielił Bojdekowi lekarz dyżurny Pogotowia Ratunkowego, który go następnie przewiózł do szpitala powszechnego.

— Krwawe żalwo nożowców. Wczorajszy raport policyjny notuje kilka wypadków, w których dla błahego powodu awanturnicy usilowali nożem wyrównać przygodne porachunki. — I tak: przywieziono do szpitala powszechnego Stanisława Piwke, 30 lat liczącego, inwalidę, którego jakiś nieznaną kapral na ul. Snopkowskiej zranił kilkakrotnie nożem w plecy i w łopatkę, poczem zbiegł bez śladu. — Roman Siwak, zamieszkały przy ul. Na Błonie 1. 22, przebił nożem w lewą rękę Bronisława Rarngiewicz. — Trzeci wypadek nożowca wydarzył się wczoraj późnym wieczorem w parku Kościuszki, gdzie facyś nieznaną sprawę napadł na Mojżesza Lachmanna, pomocnika hadlowego, przyczem jeden z napastników ugodził napadniętego nożem w okolice kręgosłupa i pobił go dotkliwie po głowie. Pogotowie Ratunkowe udzieliło napadniętemu pomocy. — Jak na jeden dzień — pokażne rubryka.

DLA TYCH

którzy nie zdołali zobaczyć I-szej części „NIEBIESKI“ urzędująca dyrekcja „APOLLO“ PORANEK w poniedziałek 1 listopada br. o godzinie 11:20.

Listy z podróży Ferdynanda A. Ossendowskiego.

W dniach najbliższych rozpoczniemy druk „Listów z podróży“ F. A. Ossendowskiego.

Prof. Ossendowski poświęca swoje listy ostatniej podróży do Afryki centralnej, z której powrócił przed kilku miesiącami. Sześciomiesięczna podróż Ossendowskiego, w ciągu której zwiedzono Senegal, Gwineję angielską i francuską, Sudan, wybrzeże Kości Słoniowej dał autorowi bogaty materiał wrażeń z wędrowki po krajach tak egzotycznych i tak obcych Europejczykom.

Zapalony myśliwy, podróżujący nie-

ustannie ze strzelbą w rękę — przynosi F. A. Ossendowski w tych listach szereg emocjonujących przygód myśliwskich.

Barwny opis przeżyć przeplata autor bystreml i ciekawemi spostrzeżeniami ludoznawczemi.

„Listy“ Ossendowskiego ukażą się w książkowym wydaniu za kilka miesięcy. Druk ich w feljtonach rozpoczął się już w prasie zagranicznej. Z polskich dzienników uzyskaliśmy pierwszy prawy ogłoszenia, nigdzie dotąd nie drukowanych „Listów z podróży“.

P. Harding we Lwowie.

Wczoraj o godz. 4:10 przyjechał do Lwowa pociągiem z Drohobycza gubernator Federal Reserve Banku w Bostonie p. Harding, który bawi w Polsce na zaproszenie Banku Gospodarstwa Krajowego. P. Harding w towarzystwie dyrektora Ossowskiego i sekretarza Banku Gospodarstwa Krajowego p. Pisarka zwiedza Polskę, w celu zapoznania się z całokształtem stosunków gospodarczych. Podróż obejmuje nie tylko centra przemysłowe, ale i kresy wschodnie, dokąd udaje się p. Harding ze Lwowa. Po powrocie z podróży w Warszawie odbędzie się konferencja z przedstawicielami polskiego rolnictwa, banków i przemysłu, której zadaniem będzie poinformowanie gościa o naszej sytuacji gospodarczej.

We Lwowie p. Harding spotkał się w Hotelu Georgea z p. dyr. Stępczowskim, z którym odbył krótką konferencję, poczem zwiedzał miasto. Z Wyszokiego Zamku przyglądał się panora-

mie naszego grodu, o którym wyraził się, że jest najpiękniejszym miastem Polski i załował, że tak krótko w nim zabawi. Następnie zwlodził Targi Wschodnie. O godz. 2:55 p. Harding opuścił Lwów.

O Polsce wyraża się p. Harding bardzo przychylnie. Między innymi wyraził zdanie, że jest niesłychane, aby na tak stosunkowo małej przestrzeni, od Katowic do Kalusza, zgromadziło się tyle różnorodnych surowców; w Ameryce musiałby dla odnalezienia tylu minerałów przejechać pół Stanów Zjednoczonych i to nie wszystkieby znalazł. Oprócz bogactw mineralnych — mówi p. Harding — Polska na powierzchni swej ziemi ma olbrzymie bogactwo w swem rolnictwie, które z chwilą uprzemysłowienia, stanie się podstawą bogactwa narodowego. Polskę uważa p. Harding za kraj nadający się w wysokim stopniu do lokaty zagranicznych kapitałów inwestycyjnych.

— W dwóch miejscach porzucono niemowlęta. Franciszka Finiewiczowa, zamieszkała przy ul. Cetnarowskiej 1. 1, zawiadomiła policję, iż o godz. 2-giej w nocy znalazła na podwórzu wspomnianej realności dziecko płci męskiej, owinięte w szary koc, porzucone na wózku pod szopą. Donosząca podejrzewa o podrzucenie tego dziecka swą dawną służącą, Genię, — nazwiska nie pamięta. — Licząca 18 lat, wzrostu średniego, szczupłą brunetkę. Dohodzenia celem ujęcia matki zostały zarządzone. — Drugi podobny wypadek porzucenia dziecka wydarzył się przy ul. Podzamcze 1. 4, gdzie Mieczysław Semenowicz, uczeń trzeciej klasy gimnazjalnej, znalazł jakąś kobietę, która porzuciwszy

dziecko w bramie tej kamienicy, zbiegła w niewiadomym kierunku. Zawiadomiony posterunkowy przybył na miejsce i odniósł porzucone dziecko, liczące około półtora roku, płci męskiej, do komisariatu miejskiego III, dzielnicy. Za matką wszczęto poszukiwania.

— Włamanie przy ul. Gródeckiej. Do pracowni ślusarskiej Natana Bieleckiego, przy ul. Gródeckiej 1. 43, włamali się wczorajszej nocy złodzieje, a rozbijwszy szafę, skradli z niej 50 zł.

— Z kroniki kradzieży. Katarzyna Slipczyszynówna, służąca, czyniąc zakupy na pl. Krakowski, wstąpiła do kawiarenki pod gołem niebem i podczas delektowania się kawowym nektarem, nie zważała na położony obok pa-

NEKROLOGJA.

Mieczysław Prawdzic Lewandowski

właściciel dóbr ziemskich

obrońca Lwowa, attache posełstwa polskiego w Brukselli, absolwent szkoły dyplomatycznej w Paryżu i rygorozant filozofii w Sorbonie po krótkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Paryżu dnia 14-go października 1926 r., przeżywszy lat 25.

Ekspozycja zwłok z domu żaloby przy ul. Poniatowskiego 7, do kościoła Archikatedralnego oraz łac. odbędzie się w poniedziałek 1 listopada 1926 o godz. 2.30 popoł., skąd po odprawionych egzorcjach, zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz Łyczakowski i złożone w grobowcu rodzinnym, o czem zawiadamiają krewnych, Przyjaciół i znajomych w ciężkiej żalobie pogrążeni

Rodzice, Siostry i Rodzina.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we Środę 3 listopada 1926 r. o godz. 10 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.



kunek. Z sytuacji roztrągniętej dziewczyny skorzystał jakiś złodziej i zabrał pakunek z garderobą i znikł bez śladu.

— Wanda Romerowa, zamieszkała przy ul. Stryjskiej 1. 20, zawiadomiła policję, iż nieznaną sprawcą skradł z jej pokoju dwa boa damskie i czarną lornetkę ze złotym łańcuszkiem, ogólnej wartości 750 zł. — Większą szkodę poniósł wczoraj Ożjasz Tarten, zamieszkały przy ul. św. Kingi 1. 16. Jakiś złodziej włamał się do jego mieszkania i skradł garderobę, bieliznę i dwa lichtarze z chińskiego srebra, ogólnej wartości 1400 zł.

— Smaczny zabieg. Pani Reinboldt, berliński doktor-specjalista chorób skórnych, zaleca w wydrukowanym ostatnio artykule, który ukazał się w poważnym „Lipskim Przeglądzie Medycznym“... majonez, jako najskuteczniejszy środek na osiągnięcie pięknej cery. Żadne dotychczasowe środki kosmetyczne nie posiadają jakoby tych cennych zalet kaloteczniczych, które obdarzona jest mieszanina żółtka z oliwą niemiecką. Twarz kobiety, pokryta takim sosem, zasługuje w zupełności na nazwę „apetycznej buzi“.

Zabójstwo w Zamarstynowie.

Wczoraj około 10 wieczorem dwaj powracający do Zboisk, swego miejsca zamieszkania, gospodarze Roman Janczyszyn i Jakim Janczyszyn, z niewyjaśnionego narazie powodu wszczęli ze sobą sprzeczkę, która rychło przemieniła się w zaciętą bójkę.

W czasie tej bójki Roman Janczyszyn ugodził Jakima Janczyszyna tak silnie kołem w głowę, iż ten w parę sekund później wyzionął ducha. Zwłoki pozostawiono aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Na miejscu wypadku zabójstwa zjawili się komendant posterunku zamarstynowskiego i dokonał aresztowania Romana Janczyszyna, którego przystawiono do tutejszej Ekspozytury policyjno-śledczej.

Radiofon.

PROGRAM RADJOKONCERTÓW.

Poniedziałek 1 listopada.

Mediolan (315.8). Godz. 21. Koncert muzyki lekkiej.

Lipsk (322.6). Godz. 20.30. Muzyka kameralna.

Praga (348.9). Godz. 20. Koncert muzyki francuskiej.

Paryż (1750). Godz. 20. Komunikaty. Wiedeń (588.2). Godz. 18.20. Koncert Trio.

Monachjum (535.7). Godz. 19.30. Requiem Mozarta wykonają art. śpiewacy, chór i orkiestra.

Zurich (500). Godz. 17.30. Przegląd nowych książek.

Warszawa (400). Godz. 19.55. Odczyt z działy historii sztuki wygłosi prof. Lech Niemojewski. — Godz. 20.30. Koncert wieczorny.

NIEBIESKI punkt — oto najlepsze ozis w świecie słuchawki; głośniki Gaumonta to szczyt doskonałości; kondensatory Förga to ideał radioamatora. — Te akcesoria dostarcza najtaniej:

„RADIO-KINOFOT“
LWÓW, 3-go Maja 11a.
Telefon Nr. 34-25.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Kronika lotnicza.

Pozwól żegluzi powietrznej w Ameryce. Dnia 1 bm. uruchomiona została ósma z rzędu linia powietrzna w Chicago. Z okazji otwarcia nowej linii przez chicagowskiego związek handlowców W. R. Dawes zaznaczył, iż liczba listów, przesyłanych drogą powietrzną z Chicago do Nowego Jorku stale się zwiększa. W czerwcu ub. r. przewieziono samolotami 251.000 listów z Chicago do Nowego Jorku, 528.000 z Nowego Jorku do Chicago. Dawes zaznaczył, iż korzystanie z poczty lotniczej daje kupiectwu duże zyski, jest jednocześnie zachętą do zakładania nowych linii. Jeżeli mieszkańcy większych miast będą należycie popierać rozwój lotnictwa handlowego, kraj z czasem pokryje się siecią lotniczą. Wzrastała przeszło 80 miast, których ogólna długość wyniesie 17.000 mil.

Rozbudowa krakowskiego portu lotniczego. Komitet lotniczy, pragnąc zatrzymać w Krakowie stację lotniczą, która miała być przeniesiona do Katowic, podjął się przeprowadzenia niwelacji lotniska w Rakowicach, oraz zamierza wznieść hangar żelazo-betonowy i wybudować hotel dla pilotów i pasażerów. Na dalszym planie znajduje się uruchomienie nowych linii lotniczych Kraków—Katowice i Kraków—Zakopane. Należy oczekiwać, że doprowadzając do porządku lotniska krakowskiego zajmie się Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Z linii komunikacji powietrznej Wenecja—Wiedeń. Ze względu na dużą frekwencję pasażerską i towarową na linii Wenecja—Wiedeń, włoskie T-wo „Transadriatica“, utrzymujące komunikację na tej linii, postanowiło z dniem 14 bm. wprowadzić duże samoloty 9-cio osobowe, zamiast dotychczasowych 4-osobowych. Nowe samoloty, które kursować będą na tej linii, będą typu prof. Junkersa. Jesienny rozkład lotów ustalony został w ten sposób, iż samoloty, odlatające o godz. 10 z Wiednia, o godz. 13 przybywać będą do Wenecji.

Ogrzewanie samolotów. Samoloty komunikacyjne, kursujące w Polsce, podobnie jak w jesieni i w zimie ubiegłego roku, również w bieżącym roku otrzymają centralne ogrzewanie. We wnętrzu kabin pasażerskich będzie utrzymywana temperatura 22 stopni ciepła.

Komunikacja powietrzna Odesa—Konstantynopol. „L'Aero-Sports“ donosi, iż rozpoczęły się prace przygotowawcze nad zorganizowaniem linii komunikacyjnej powietrznej między Odesą a Konstantynopolem. Komunikacja na nowej linii ma być uruchomiona z wiosną przyszłego roku i według „Aero-Sports“ eksploatacja tej ma się zacząć Sowieckie Tow. „Ukrwozduput“ oraz włoski „Aeroloyd“. Przypuszczać należy, że rozchodzi się tutaj o Towarzystwo Komunikacji powietrznej włoskie „Aero-Expresso“, gdyż Towarzystwo „Aeroloyd“ we Włoszech nie istnieje.

Kronika lotnicza. Z filatelistyki lotniczej. Czasopismo filatelistyki lotniczej „The air post stamp“ nadało polskie nowości filatelistyczne, podkreślając, iż z pierwszych lotów pocztowych do Wiednia, Bukaresztu i Kopenhagi istnieje bardzo ograniczona ilość listów i że listy te są bardzo wartościowe.

Wieści z całej Polski.

Skoloty średnie wobec Kasy chorych. Dnia 26 października p. wicepremier i kierownik ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego Bartel przyjął delegację Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Kół Przełożonych Prywatnych Szkół Żeńskich i Męskich i Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce. Delegacja przedstawiła panu wicepremierowi krytyczne położenie średniego szkolnictwa prywatnego, które od 2 lat walczy z niedoborami; obecnie warszawskie szkoły średnie prywatne zmuszane są przez Zarząd Warszawskiej Kasy chorych pod groźbą licytacji do opłacania wysokich składek i zaległości, wzamian za co nauczycielstwo nie może liczyć na otrzymanie ze strony Kasy chorych świadczeń, choćby w części wyrównujących wysokie składki ubezpieczeniowe. Delegaci wskazali p. wicepremierowi, że stanowisko Kas chorych zmusi szkoły do podniesienia wpisów szkolnych, czego szkoły prywatne mimo wzrostu drożyzny od przeszło roku unikają. Wobec tego delegaci prosili o wydanie przez Radę Ministrów zarządzenia, wstrzymującego aż do czasu znowelizowania ustawy o Kasach chorych, przymusowe pociągnięcie nauczycielstwa szkół średnich prywatnych do świadczeń na rzecz Kasy chorych.

P. wicepremier Bartel zajął bardzo życzliwe stanowisko wobec postulatów delegacji i porozumiewszy się telefonicznie z p. ministrem pracy i opieki społecznej zapowiedział swoją interwencję w sprawie wyznaczonych w szkołach licytacji oraz rozpatrzenie zasadnicze sprawy w duchu postulatów delegacji.

Wanda Siemaszkowa w Ameryce. Znakomita artystka polska, Wanda Siemaszkowa, po powrocie z Ameryki, rozpoczęła w tych dniach szereg występów na Kresach Wschodnich. W rozmowie z naszym współpracownikiem, p. Siemaszkowa opowiedziała dzieje swego pełnego wrażeń i pracy pobytu w Ameryce. W Nowym Jorku, Chicago, Buffalo, Detroit i Cleveland wystawiła „Topiel“ Przybyszewskiego, „Sędziów“ Wyspiańskiego, „Ponad śnieg“ Żeromskiego, „Zaczarowane koło“ Rydla i „Upiory“ Ibsena. Pani Siemaszkowa grała te utwory z trupą przez siebie na miejscu zorganizowaną. Ponadto złożyła w Chicago „Studia artystyczne“ — szkołę języka polskiego, dykcji i deklamacji. Zdolni wychowawcy „Studio“ brali udział w wymienionych przedstawieniach. Na szeregu wieczorów w salach publicznych, w szkołach parafjalnych i instytucjach społecz-

nych p. Siemaszkowa wygłasza arcydzieła poezji polskiej, słuchane przez Polonię amerykańską z najwyższym zachwytem. Prasa polska w Ameryce okazała znakomitej artystce wielką i entuzjastyczną pomoc. Do podwyższenia przedstawię i wieczorów recytacyjnych wydatnie też przyczyniły się nasze konsulaty. Po blisko 2-letnim pobycie w Ameryce p. Siemaszkowa żegnana była owacyjnie przez wszystkie sfery tamtejszej Polonii.

Zjazd bibliofilów polskich. Na pierwszym zjeździe bibliofilów polskich, jaki odbył się w r. 1925 w Krakowie, uchwalono, aby drugi zjazd odbył się w Warszawie i zorga nowanie jego powierzono Twm Bibliofilów Polskich. Od szeregu miesięcy toczą się prace organizacyjne prowadzone przez specjalnie w tym celu utworzony komitet zjazdowy, na czele którego stoi p. St. Demby. Zjazd rozpocznie się 31 października i trwać będzie do 2-go listopada br. Charakter jego będzie wybitnie naukowy. Poza posiedzeniami plenarnymi — otwarcia i zamknięcia zjazdu — obrady toczyć się będą w 3 sekcjach: bibliofilskiej, bibliotekarskiej, bibliograficznej. Najwybitniejsi uczeni — specjaliści zgłosili referaty ze wszystkich dziedzin, dotyczących produkcji książek i ich konserwowania. W zjeździe weźmie udział cały szereg gości między innymi: p. Dolewski, dyrektor Biblioteki Narodowej w Pradze Czeskiej. Obrady dzięki uprzejmości p. rektora Hryniewieckiego toczyć się będą w auli i audytorjum Uniwersytetu Warsz. Komitet organizacyjny w celu tem większego zainteresowania zjazdem urządza cały szereg wystaw, związanych z obradami zjazdu. Będą to następujące wystawy: 1. Trzysta lat drukarstwa warszawskiego. Jako wystawa retrospektywna będzie miała za zadanie zobrazowanie całokształtu druków warszawskich od ukazania się pierwszego druku w r. 1578-79. (Odrpawa posłów greckich Kochałowskiego) do 1877 r. 2. Dwie książki, dotyczące tylko wydawnictwa XX. wieku. Każdy z wydawców, według własnego uznania, wystawi po 2 najpiękniejsze książki. 3. Bibliotekarstwo — zobrazuje obecny stan bibliotekarstwa w Polsce, jego potrzeby i niedomagania. 4. Piękne książki — wystawa druków bibliofilskich, wydanych przez Polskie Towarzystwo Bibliofilskie. 5. Introligatorska i 6. Militariów tj. druków, dotyczących tematów wojskowych. Podczas zjazdu urządzona również będzie licytacja antykwarska — dotychczas zgłoszono na sprzedaż około 600 białych kruków. — Składka

członkowska wynosi 20 zł. Biuro Komitetu organizacyjnego, które przyjmuje zapisy i udziela informacji, mieści się przy ul. Kruczej 49 m. 10, tel. 165-91.

Likwidacja dyrekcji budowy kolei państwowych. Do dnia 1 kwietnia r. 1927 ma być przeprowadzona zupełna likwidacja Dyrekcji budowy kolei państwowych, która od r. 1918 istniała, jako autonomiczna instytucja przy b. ministerstwie kolei żelaznych. Wszystkie podległe dotychczas agendy tej Dyrekcji włączone zostaną do poszczególnych Dyrekcji kolejowych lub będą pracować jako niezależne kierownictwa. A więc pozostaje niezależne kierownictwo przebudowy warszawskiego węzła kolejowego, biuro projektów i studjów, kierownictwo budowy linii kolejowej Bydgoszcz-Gdynia. Poza tem budowę linii Łuck-Stojanów przekazano Dyrekcji lwowskiej, budowę linii Wądzew-Szgerz Dyrekcji warszawskiej i cały szereg innych obiektów ma się przekazać Dyrekcjom: radomskiej i warszawskiej.

W związku z likwidacją Dyrekcji budowy kolei państwowych ma ustąpić niebawem prezes jej inż. Berkiewicz.

Prace dzieci polskich na międzynarodową wystawę w Japonii. Stowarzyszenie japońskie przy Lidze Narodów powzięło projekt urządzenia w Japonii stałej wystawy prac wykonywanych ręcznie przez dzieci obcych państw i zwróciło się do przedstawicielstw wszystkich krajów, między innymi do Polskiego Towarzystwa Przejaciół Ligi o poparcie i pomoc przy zbieraniu okazów. W Polsce zbieranie eksponatów zostało powierzone Polskiemu Komitetowi Pomocy Dzieciom, który dzięki poparciu Ministerstwa Oświecenia Publicznego, Warszawskiego Kuratorium Szkolnego, Magistratu m. Warszawy oraz szeregu instytucji społecznych uzyskał od 30 przeszło szkół średnich, zawodowych, powszechnych i przedszkoli prace z najrozmaitszych dziedzin jak: rysunki, wycinanki, rzeźba, hafty, koronki, kilimy, intarsje, fotografie, baktiki, roboty stolarskie itp. Część tych prac jako dar dzieci polskich dla dzieci Japonii pozostanie na wystawie, która otworzoną będzie w Tokio już w listopadzie br. — część po pewnym czasie powróci do kraju. Ekspozaty zostały wysłane w dniu 26 października.

Odrożenie zjazdu. I zjazd Prehistoryków polskich, który miał odbyć się w Poznaniu 31 października, zostaje odłożony do ferii Wielkanocnych 1927 roku. Dokładny termin zjazdu zostanie ustalony i podany do wiadomości w najbliższym czasie.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

Bardzo tanio Higieniczna Restauracja **LUCULLUS**
i dobrze — poleca
Obiady w abonamencie z 4 dań Zł. 1.20. 9544
Obiady sute z 3 dań do wyboru Zł. 1.20
Kolacje „ z 2 „ „ „ 1.00
Lwów, Chorążczyzna 5.
Każdej porze przepyszne jarskie potrawy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
10 groszy za wyraz.

TANIE i wykwintne kapelusze poleca Salon Mod Bony Softys, ul. Akademicka 3, II p. schody głów. 9345

FORTEPIAN i pianino kupię zaraz. Podać cenę i firmę. Zgłoszenia pisemne do Biura Jacobiego, Zimorowicza 14, pod „Gotówka“. 9440

FORTEPIANY srebrne, metalowe i wszelką biżuterję naprawia od 30 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6 telef. 18-48. 9251

ZŁOCENIE, srebrzenie wykonuje solidnie i najtaniej W. Buszek, Lwów, Akademicka 6, telefon 18-48. 9252

CONFECTIO DZIECIECBA I WYROBY POŃCZOSZNICZE
w trwałych gatunkach najkorzystniej nabędziez w specjalnym składzie pod firmą
B. Wójcikiewicz i Ska LWÓW, HALICKA 19
Gmach Banku Handlowego. 7231

WARSZKAWA SMLPY LOKALE.
8 groszy za wyraz.

1 lub 2 pokoje w śródmieściu lub blisko śródmieścia bez mebli poszukuję od gospodarza. Zgłoszenia do Admin. Słowa pod „Nr. 5“. 9357

POSADY POSZUKIWANE.
4 grosze za wyraz.

URZĘDNIK wyższej rangi na odpowiedzialnym stanowisku pragnie popołudniowe zajęcie w solidnym przedsiębiorstwie jako buchalter. Zgłoszenia pod „W. S.“ do administracji Słowa. 9161

BIURO Machni ewskiej, Kopernika 22, poleca: wykwalifikowane kucharki, kucharzy, bony, służbę domową, dworską, restauracyjną. 9495

NAUKA I WYCHOWANIE.
8 groszy za wyraz.

ENGLISH teacher still has some hours free pod „M. W.“ Administracja. 9434

ROŻNE DONIESIENIA.
8 groszy za wyraz.

PZYJMUJE kalosze i śniegowce do naprawy. Wytworzenia obuwia, Duszyński, Zimorowicza 5. 9446

PRZEPISYWANIE na maszynie skryptów, podań, prac naukowych, wszelkiej korespondencji — przyjmuje Romaszka Zybkiewiczza 5. 9559